PRACOWNIK STOLICY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNO-SAMORZĄDOWYM STOLICY i DOKSZTAŁCANIU KADR PRACOWNICZYCH

TREŚĆ NUMERU:

WYDAWCA: ZARZĄD MIEJSKI M. ST. WARSZAWY
WYDZIAŁ KADR PRACOWNICZYCH

Nr. 15-16 PAŹDZIERNIK 1946 ROK II

Cena numeru podwójnego 10 zł.

Le Travailleur de la Capitale

Revue bimensuelle, destinée aux questions sociales, de l'autonomie communale et de l'instruction complémentaire des cadres travailleurs

LE CONTENU DU NUMÉRO:

Articles:

Chronique et questions courantes:

La revue des éditions:

Problèmes sous l'angle de la presse:

ÉDITEUR: LA MUNICIPALITÉ DE VARSOVIE
LE DÉPARTEMENT DES CADRES TRAVAILLEURS

Nr. 15—16 **OCTOBRE 1946** **L'AN**

Le prix du numéro double 10

PRACOWNIK STOLICY

DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNO-SAMORZĄDOWYM STOLICY I DOKSZTAŁCANIU KADR PRACOWNICZYCH

Nr. 15–16 PAŹDZIERNIK – 1946 ROK II

Inż. ROMAN PIOTROWSKI

Działalność Biura Odbudowy Stolicy*)

(Luty 1945 — Lipiec 1946)

II. CZEŚĆ STATYSTYCZNA

Dla zobrazowania wielkości pracy dokonanej przy odbudowie Stolicy trzeba powrócić do stanu Warszawy w pierwszych tygodniach jej wyzwolenia.

Wobec olbrzymiego i wszechstronnego zniszczenia miasta wielorakość robót, które muszą być jednocześnie wykonywane, nie pozwala na zdawanie szczegółowego sprawozdania przez kolejne ich wyliczanie. W otrzymanej bowiem w ten sposób masie szczegółów zatraciłaby się przejrzystość obrazu. Ażeby tego uniknąć, całość zadań podzielona została na zasadnicze grupy zagadnień, ujęte możliwie syntetycznie. Synteza ta opracowana na podstawie szczegółowych danych, będących zawsze do dyspozycji Obywateli w Biurze Odbudowy Stolicy, pozwala na zorientowanie się pod względem statystycznym w podstawowych zagadnieniach odbudowy miasta.

W ten sposób prace realizacyjne obejmą trzy grupy:

A) podstawowe urządzenia użyteczności ogólnej,

B) budynki,

C) rozbiórki i roboty porządkowe.

---

*) Poczatek niniejszego artykułu — patrz nr. 13-14 „Pracownika Stolicy". — *Przyp. Red.*

A. Podstawowe urządzenia użyteczności ogólnej dotyczą zaopatrzenia ludności w energię elektryczną, w wodę, gaz i środki komunikacyjne. Każde z tych urządzeń niezbędnych w życiu mieszkańców wielkiego miasta przedstawia cały splot elementów, z których znów należy wybrać najbardziej charakterystyczne. I tak: mówiąc o dostarczeniu energii elektrycznej ograniczę się do zobrazowania uzyskiwanej mocy, długości zasadniczej sieci ulicznej, ilości odbiorców, przy czym oddzielnie podane będą ilości punktów oświetlenia ulic i placów. Ten sam schemat zostanie zastosowany dla wodociągów i kanalizacji oraz gazu. Do środków komunikacyjnych zaliczone zostały nie tylko urządzenia przewozowe, ale również i jezdnie, chodniki oraz mosty. Niezależnie od tego, w jaki schemat ujmiemy te sprawy, punktem wyjścia musi być stwierdzenie, że w momencie oswobodzenia Warszawy wszystkie urządzenia, o których mowa, były niezdatne do użytku. Naturalnie, że stopień zniszczenia, czy tylko uszkodzenia poszczególnych elementów był rozmaity. Procentowe ujęcie tych szkód nie jest równoznaczne z ustaleniem miary użyteczności danego urządzenia. Tak np. stosunkowo niewielkie uszkodzenia filtrów nie wyznaczały stanu łatwości dostarczania wody Warszawie, bo decydującym w tym względzie był stan pomp zasilających na Czerniakowie, która to instalacja była całkowicie rozbita. Stąd więc słuszniejszym byłoby z punktu widzenia trudności odbudowy określać stopień zniszczeń, stanem najsilniej uszkodzonego zasadniczego elementu którego odnowienie decyduje o sprawności użytkowej całej instalacji. Ze względu jednak na trudność ustalenia przedmiotowych sprawdzianów przy takiej ocenie, poprzestaje się zazwyczaj na oszacowaniu wysokości strat ustalonych dla poszczególnych elementów wyrażając je stosunkiem procentowym w odniesieniu do stanu przed uszkodzeniem.

Z tych jednostkowych oszacowań można następnie wyprowadzić przeciętną dla całości zespołu instalacyjnego. Naturalnie, że taka wartość średnia może być uzyskana jedynie przy pomocy wyrażenia porównywanych wartości przed i po zniszczeniu w ośrodkach płatniczych, sprowadzonych do pewnego wspólnego poziomu siły nabywczej pieniądza (np. rok 1939). Jak widać z tego operacja taka wymaga szeregu założeń i wynik jej z natury rzeczy musi być przybliżony.

Tych parę wstępnych uwag uważałem za konieczne dla przedstawienia mechanizmu obliczeń i ustalenia stopnia prawdopodobieństwa uzyskiwanych i podawanych wyników.

Straty elektrowni warszawskiej w wytwórni określa się 25%; sieci, stacji i podstacji transformacyjnych na 33%; odbiorców natomiast pełne 100%. Na dzień 31 lipca 1946 r. odbudowano z tego w wytwórni w urządzeniach mechanicznych 52% (ilość rozporządzalnej mocy), zaś w budynkach 93%; odbudowa sieci wyraża się 50%; urządzeń stacyjnych natomiast 38%. Z 10.700 szt. lamp ulicznych całkowitemu zniszczeniu uległo 7.700, z czego do dnia 31.7.46 r. oddano do użytku 2.246 szt., tj. 21%. Ilość abonentów wynosiła przed zniszczeniem 235.480, w okresie omawianym korzysta z prądu 86.760 abonentów, a więc 37%.

Jednak uzyskane wyniki nie wykazują we wszystkich elementach równomiernego wzrostu. Dynamika rozwoju odbudowy wytwórni wykazuje np. gwałtowny wzrost w pierwszym okresie do 31.12.45 r., w roku zaś bieżącym przyrost jest bardzo wolny. Wręcz odwrotnie przedstawia się sprawa abonentów, których przybyło w rb. prawie trzy razy tyle co w r. 1945. Niewspółmierności te wynikają zarówno z techniki produkcji, jak i odbudowy sieci, zależnej od szeregu innych czynników, jak np. oczyszczanie ulic z gruzów itd.

W wodociągach i kanalizacji ogólne straty szacuje się na 36%, przy czym w urządzeniach pomp rzecznych procent ten sięga 100%. Do dnia 31.7.46 odbudowano urządzenia dostarczające i filtrujące wodę od 46 do 67%. Średnia ilość dostarczanej wody przekroczyła 50% ilości sprzed zniszczeń. Sieć wodociągowa została odbudowana w 75%. Z 13.928 nieruchomości, korzystających z wodociągów, przyłączono do sieci 6.753 tj. 48%.

Gazownia, której straty w samej fabryce były stosunkowo mniejsze, wykazuje olbrzymie zniszczenia w sieci 68% i urządzeniach oświetlenia ulicznego 80%. Odbudowa zdolności produkcyjnej gazowni wynosi 21%, sieci 23%, lamp zaledwie 20%; ilość odbiorców oceniana przed zniszczeniami na 116.033, wynosi na dzień 31. 7. 46 — 13.083, czyli 11%.

Największe straty poniosły Miejskie Zakłady Komunikacyjne, (przeciętna wielkość 66%). Z wyjątkiem torów zniszczonych na długości 25,8 km., co oznacza 20% stanu pierwotnego, oraz kabli podziem-

nych, zniszczonych jedynie na długości 12 km., pozostałe elementy wykazują zniszczenia, wahające się od 75% do 92%. Do dnia 31. 7. br. oddano do eksploatacji torów 53%, sieci jezdnej 52%, wagonów silnikowych 27%, a doczepnych 30%, przy czym tabor ten jest wykorzystywany bardziej intesywnie niż przed wojną. Prócz tego uruchomiono trolleybusy na liniach łącznej długości 14,5 km.

Autobusy uległy prawie całkowitemu zniszczeniu; obecnie kursujące wozy stanowią 28% dawnego taboru, naturalnie o znacznie niższej jakości.

Straty w jezdniach określa się 28%, w chodnikach 46%. Z 1,3 milj. m^2 zniszczonych jezdni odbudowano 290.000 m^2, z 1,3 milj. metrów kw. zniszczonych chodników 190.000 m^2.

Z trzech zniszczonych mostów drogowych odbudowano jeden, nie licząc drewnianego tymczasowego.

B. Największa rozbieżność między szacunkiem wielkości strat a wartością użytkową, zaznacza się w ocenie zniszczeń budowli. Jakkolwiek bowiem procentowe spółczynniki zniszczeń dla całej Warszawy wynoszą 76, a dla lewobrzeżnej 84%, to faktycznie przydatność użytkowa budynków, zwłaszcza lewobrzeżnego miasta, była prawie równa zeru. Domy wielkomiejskie, wielorodzinne bez wody, kanalizacji i światła, a często i możności ogrzania, w wypadku posiadania ogrzewania centralnego, nie nadają się praktycznie biorąc do normalnego użytkowania. Dlatego też w pierwszym okresie z tych 16% ocalałych budynków tylko bardzo znikoma część mogła służyć jako pomieszczenia mieszkalne, czy biurowe. Jeżeli nie brać pod uwagę kubatury świątyń, to ogólną ilość przestrzeni zabudowanej budynkami wszelkiego rodzaju przed zniszczeniem można określić na 103,5 milj. m^3, z czego na budynki mieszkalne przypadało 71%, szkolne 4,5%, szpitalne 0,8%, biurowe 7,5%, pozostałe około 16 % stanowiły budynki handlowe i fabryczne. Do 31 lipca 1946 r. odbudowano: domów mieszkalnych 1.100.000 m^3, budynków szkolnych 940.000 m^3. szpitalnych 590.000 m^3, biurowych 2.760.000 m^3, co daje łączną kubarę 5.390.000 m^3. Tutaj należy zwrócić uwagę, że ilości te odnoszą się do robót wykonanych z kredytów, oddanych do dyspozcji B. O. S. Prócz tych bowiem kwot dokonywane były remonty przez poszczególne instytucje i urzędy z funduszów nie przechodzących przez budżet inwestycyjny B. O. S. Wreszcie nie są tymi ilościami objęte wy-

niki akcji kredytowej B. G. K. oraz roboty przeprowadzane z zasobów prywatnych. Ujęcie efektu tych poczynań inwestycyjnych w zakresie budownictwa przekracza możliwości Biura. Obliczenie wykonywane na podstawie dedukcji i kalkulacji rozumowych są oparte na tylu dowolnych założeniach, że nie mogą przedstawiać wartości statystycznych. Sądzić należy, że w następnych okresach ustalenie planu inwestycyjnego i coraz sprawniej działający Wydział Inspekcji Budowlanej pozwolą na zebranie danych uzupełniających obraz całości inwestycji budowlanych w naszym mieście. Jakkolwiek ilości przedstawione przez BOS nie wyczerpują całości tej dziedziny odbudowy Warszawy, to jednak pozwalają z dużą dozą prawdopodobieństwa na wyciągnięcie pewnych wniosków, co do natężenia prac budowlanych w poszczególnych kategoriach budowli. Przede wszystkim można przyjąć, że zarówno *budownictwo szkolne jak i szpitalne prawie wyłącznie oparte jest na kredytach przechodzących przez budżet B. O. S.* Prócz tego przeważająca większość budynków handlowych i przemysłowych została odbudowana z funduszów prywatnych, zaś dotacje i kredyty publiczne, inwestowane oddzielnie przez instytucje i urzędy, skierowane były w pierwszym rzędzie na odbudowę biur. *W jakim stopniu pieniądz prywatny został ulokowany w budownictwie mieszkalnym, ocenić trudno.* Są to w każdym razie raczej kwoty rozproszone na odbudowę poszczególnych mieszkań, w wyjątkowych wypadkach jedynie na całe budynki i to stosunkowo niewielkie. Stąd więc wniosek, że przy ustalaniu stosunku między ilościami poszczególnych kategorii budynków raczej należy liczyć się ze zwiększeniem kwot metrażu budynków biurowych i mieszkalnych, bez zmian w kategorii budynków szkolnych i szpitalnych. Wynika stąd jasno, że w ubiegłym okresie ogólna ilość domów odbudowanych na biura przewyższała całkowitą kubaturę odremontowanych budowli wszystkich pozostałych rodzajów.

C. Roboty rozbiórkowe charakteryzują następujące dane: rozebrano budynków 3.6 milj. m^3; wywieziono gruzu 497.000 m^3; uzyskano cegły 11.000.000 szt.

Budynków zabezpieczonych przez Pogotowie budowlane było do 31 lipca 1946 r. 2594 sztuk.

Ważne jest tutaj porównanie tych ilości końcowych z wynikami na 31 grudnia 1945 r. Rozbiórki wynosiły wówczas 1,2 mil. m^3, wy-

wózka gruzów 358.000 m³, zaś zabezpieczenie budynków przez Pogotowie budowlane objęło 480 obiektów. A zatem w ciągu 10 miesięcy ub. r. rozebrano dwa razy mniej domów niż w ciągu siedmiu miesięcy roku bieżącego; wywózka gruzów w roku bieżącym nie osiągnęła ani 50% ilości w roku ubiegłym, a wreszcie ilość zabezpieczonych budynków wzrosła prawie czterokrotnie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że rozbiórki nie dotyczyły wielkich planowych wyburzeń, mających na celu przygotowanie terenów budowlanych przez oczyszczenie ich z gruzów, lecz ograniczyły się jedynie do usuwania budynków bezpośrednio grożących zawaleniem, to wyraźnie zaznaczy się proces gwałtownego niszczenia się budynków uszkodzonych i niezabezpieczonych. Proces ten będzie przybierał na sile w miarę pogarszania się warunków atmosferycznych. Porównanie ilości wywozów w roku 1945 i bieżącym wskazuje na silną tendencję ograniczania wywozów do czasu uzyskania odpowiednich mechanicznych środków transportowych i sprzętu do przeróbki gruzu. W poprzednim okresie usuwanie rumowiska było konieczne dla oczyszczenia ulic. Obecnie praca ta przynajmniej na głównych arteriach została zakończona, co pozwoliło również na zmniejszenie wywozów.

III. CZĘŚĆ FINANSOWA.

Ogólna kwota wydatków kontrolowanych przez B. O. S. od początku odbudowy stolicy do 31.VII.46 r. wyniosła 2.857.700.000 zł., w czym mieszczą się i wydatki inwestycyjne, dokonane przez Zarząd Miejski od 1.X.44 r., tj. od chwili ponownego zorganizowania samorządu na prawym brzegu. Od 1.X.44 r. do 31.III.45 r., a więc do daty, w której praktycznie zaczął działać BOS, kwota wydatkowana przez Zarząd Miejski wyniosła 72.600.000 zł.

W roku 1944 i 45 wydatkowano 2.093.500 zł., w roku 1946 do 31.VII.46 r. — 764.200 zł.

Na urządzenia użyteczności ogólnej wydatkowano w tym czasie:

elektrownia	93,8	+	127,7	=	221,5	mil. zł.
wod. kanaliz.	121,8	+	89,5	=	211,3	,, ,,
gazownia	40,5	+	28,0	=	68,5	,, ,,
M. Z. K.	83,5	+	85,2	=	168,7	,, ,,
					670,0	mil. zł.

Budownictwo:

mieszkalne	453,3 +	73,0 =	526,3	mil.	zł.
szkolne	106,7 +	42,5 =	149,2	,,	,,
szpitalne	180,4 +	71,9 =	252,3	,,	,,
biurowe (urzędy i instytucje)	580,8 +	97,1 =	677,9	,,	,,

W przeliczeniu na koszt jednostkowy otrzymujemy:

mieszkalne	475 zł./m³
szkolne	159 ,,
szpitalne	427 ,,
biurowe	245 ,,

Te znaczne wahania w koszcie jednostkowym odremontowanych budynków wynikają z dwóch przyczyn: pierwsza ma swe źródło w przeznaczeniu budynków, ich kosztowności z racji znacznego uposażenia w instalacje (mieszkania, szpitale) — druga ze stopnia zniszczenia budynków branych do odbudowy.

Dla lepszej orientacji, tłumacząc te liczby, obrazujące przeciętny koszt jednostkowy robót budowlanych, na ceny z roku 1939 (o czym szerzej będzie powiedziane dalej), otrzymamy dla budynków:

mieszkalnych	około	9,5 zł./m³
szkolnych	,,	3,2 ,,
szpitalnych	,,	8,5 ,,
biurowych	,,	4,9 ,,

Jeżeli przyjąć średni stopień zniszczeń budynków między 30 a 20%, widzimy, że koszty te były niższe od analogicznych kosztów w roku 1939.

Podam jeszcze liczby odnoszące się do wydatków poniesionych na rozbiórki i zabezpieczenie domów i wywózkę gruzów.

Suma wydatków poniesionych na ten cel w okresie sprawozdawczym wynosi:

260,2 + 135,4 = 395,6 mil. zł.

Udział zatem głównych kategorii robót w całości wydatków wynosił:

Urządzenia użyteczności ogólnej	23,5%	
Budynki mieszkalne	18,4%	
„ szkolne	5,2%	
„ szpitalne	8,8%	
„ biurowe	23,7%	

Razem remonty budynków pochłonęły 56,1% całości sum wydatkowanych.

Roboty rozbiórkowe i porządkowe 13,8%

Łącznie wyżej wymienione pozycje obejmują 93,4% całkowitych kosztów odbudowy Warszawy od początku prac do dnia 31.VII.46 r.

Koszt mostu Poniatowskiego	99,6 mil. zł.
Dar Śląska	25,0 mil. zł.
Razem	124,6 mil. zł.

S. P. B. przebudowało z kredytów BOS-u:

w r. 1945	1.450 mil. zł.
od 1.I. do 31.VII.1946 r	192,2 „ „
Razem	1.642,2 mil. zł.

Zagadnieniem ze zrozumiałych powodów interesującym wszystkich są koszty robót. Po pierwsze jest to najbardziej prosty i wyraźny sprawdzian racjonalności sposobu przeprowadzania akcji, po drugie od wysokości kosztów jednostkowych zależy zakres robót. Jakiekolwiek bowiem byłyby kwoty, którymi możemy dysponować na odbudowę miasta, to zawsze będą to sumy ograniczone (i niewspółmierne z wielkością potrzeb), a zatem iloraz sumy kredytu i kosztu jednostkowego dający ilość roboty, przy stałej dzielnej zależy bezpośrednio w sposób prosty od zmian, zachodzących w dzielniku, wyrażającym koszty jednostkowe. To nieco uproszczone rozumowanie odzwierciadla mimo całego prymitywizmu w dostatecznie dobry, a przede wszystkim jasny sposób istotę zagadnienia.

Jeżeli jednak od ustalenia liczb oderwanych, wyrażających sumę znaków obiegowych, oznaczających koszt roboty, chcemy przejść do oceny tego zjawiska gospodarczego, to musimy pamiętać, że pojęcia „drogo" i „tanio", wraz ze wszystkimi pośrednimi odcieniami tych określeń, są wartościami względnymi, wymagającymi miary porównawczej.

Teoretycznie biorąc jest pewne optimum gospodarcze, stanowiące właściwy równoważnik kosztu jednostkowego przy uwzględnieniu niezbędnego zużycia energii i materiałów w danych warunkach ekonomicznych. Praktycznie jednak uwzględnienie wszelkich warunków dodatkowych czyni taką wartość wzorcową bardzo trudną do ustalenia, a zatem nieprzydatną przy ogólnych rozważaniach. Zazwyczaj więc jako miernik używa się poziom cen w pewnym okresie i do niego jako do układu stałego odnosi się rozpatrywane koszty. W naszym wypadku takim wzorcem jest układ cen w ostatnim przedwojennym okresie, tj. w pierwszej połowie 1939 r. Ten system zastosowano i na przedstawionych wykresach. Jest to zatem ocena względna, przyjmująca układ stosunków gospodarczych z r. 1939 jako wartość stałą. Wyprowadzone tutaj mnożniki, czyli tzw. wskaźniki wzrostu kosztów wymagają jeszcze dalszego uzupełnienia przez wprowadzenie porównania siły nabywczej złotego obiegowego przedwojennego i obecnego. Najlepszym miernikiem w tym względzie jest kształtowanie się wysokości kosztów utrzymania w porównywanych okresach. Dopiero zestawienie wskaźników wzrostu kosztów utrzymania i kosztów budowy, zawsze w odniesieniu do układu stosunków gospodarczych w r. 1939, dają możność zorientowania się, czy — mówiąc potocznym językiem — roboty budowlane potaniały, czy podrożały.

Wreszcie możnaby zastosować jeszcze jedną metodę porównawczą, a mianowicie zestawić wskaźniki wzrostu kosztów w innych gałęziach przemysłu ze wskaźnikami dla warszawskiego przemysłu budowlanego. Trudność w tym względzie polega na niemożności uzyskania takich wskaźników, opracowanych według jednolitych schematów dla innych gałęzi przemysłu, ponieważ wchodzi tam w rachubę czynnik niewystępujący w wykonawstwie budowlanym. Czynnikiem tym jest uspołecznienie części zakładów innych gałęzi przemysłowych, co nie dotyczy wykonawstwa budowlanego. Również niemożliwe było naświetlenie spraw kosztów budowy w Warszawie przez porównanie ich z odpowiednimi danymi z innych miast, będących, jak np. Poznań lub Gdańsk, w podobnej sytuacji co Stolica pod względem zniszczeń. Ten najprostszy, jakkolwiek najbardziej pobieżny i ogólnikowy sposób musiał odpaść z braku odpowiednich danych z terenu pozawarszawskiego.

Literatura o samorządzie terytorialnym

(zarys bibliograficzny)

Jest rzeczą oczywistą nie wymagającą żadnych specjalnych dowodów, że instytucja samorządu, jej początki, rozwój, stan obecny i perspektywy dalszego rozwoju, były, są i będą przedmiotem poważnych studiów i badań naukowych różnych działów wiedzy, a więc filozofii, socjologii, prawa, ekonomii i historii.

Dziś niepodobna mówić poważnie i odpowiedzialnie o sprawach samorządu, nie można rozumnie i celowo pracować i działać w instytucjach samorządowych bez zapoznania się z jego teorią, organizacją i historią, bo wtedy dopiero zrozumie się jego głębszy sens, właściwe jego duchowi metody pracy oraz jego charakter prawdziwie demokratyczny. Nawet wręcz można powiedzieć, iż pojęcie samorządu równa się pojęciu demokracji. Toteż wobec długiej przerwy w pracy naszych uczelni, wobec przerwy w pracy naczelnych instytucji samorządowych i wobec konieczności życia, wymagających odbudowy instytucji samorządu gminnego, powiatowego i miejskiego, tych podstawowych komórek budowy każdego demokratycznego państwa, wydaje się, szczególnie dla nas koniecznym ułatwić pracę tym, którym przypadła w udziale praca w instytucjach samorządu i podać choćby bardzo skróconą podręczną lecz podstawową bibliografię samorządową.

Literatura polska w dziedzinie samorządu nie jest szczególnie bogata, zaczęła się naprawdę dopiero rozwijać. Zawiera sporo materiału, mającego charakter raczej publicystyczny niż naukowy, ale jednak materiału stwierdzającego, jak żywe było u nas zainteresowanie organizacją samorządu we wszystkich kierunkach politycznych i jak ważnym dla życia społecznego było zagadnienie organizacji i rozwoju samorządu, a zwłaszcza samorządu terytorialnego.

Wszystkich tych którzyby chcieli zapoznać się możliwie szczegółowo i wyczerpująco z polską bibliografią samorządu terytorialnego, odsyłam do źródła, którym jest „*Bibliografia polskiej literatury o samorządzie terytorialnym*", napisana przez *Stanisława Podwińskiego,*

zawierająca literaturę za lata 1860 do 1. 7. 1925, wydana nakładem Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego, Warszawa, 1926 r.

Uzupełnieniem powyższej pracy jest praca *tegoż autora*, zamieszczona w kwartalniku *„Samorząd Terytorialny“* (r. 1931, zeszyt 3 i 4, str. 640 — 668) pt. *„Bibliografia literatury o gminie wiejskiej“*, doprowadzona do 1 października 1931 r. i zawierająca oprócz dzieł ogólnych przede wszystkim bibliografię, dotyczącą gminy wiejskiej.

Dalszych danych bibliograficznych szukać należy w czasopismach poświęconych sprawom samorządu, a przede wszystkim w rocznikach kwartalnika *„Samorząd Terytorialny“*, począwszy od roku 1929 do 1939.

Przechodząc do wymieniania dzieł, z którymi każdy obywatel poświęcający się pracy samorządowej powinnien się zapoznać, będziemy brać pod uwagę, oprócz teoretycznych ich wartości, także ich przydatność praktyczną.

Pierwszą książką, wprowadzającą w całość organizacji i zagadnień samorządu, w oparciu o obecnie obowiązującą konstytucję z 17 marca 1921 r., jest książka *dr. M. Z. Jaroszyńskiego* pt. *„Samorząd terytorialny w Polsce“* (wyd. Biblioteki Komunalnej Wendego, Warszawa. r. 1923, str. 148). Praca ta zawiera treść następującą: 1. Samorząd w Konstytucji z 17 marca 1921 r., 2. Samorząd gminy wiejskiej i gromady, 3. Samorząd miejski, 4. Samorząd powiatowy, 5. Samorząd wojewódzki, 6. Samorząd szkolny, 7. Zrzeszenie jednostek samorządowych, wreszcie aneks. Praca dr. M. Jaroszyńskiego napisana językiem jasnym i zwięzłym, oparta na współcześnie obowiązującym ustawodawstwie, którego część znaczna utrzymała się dotychczas. wymaga jednak od czytającego pewnej dojrzałości umysłowej i społecznej w braku dostatecznego przygotowania szkolnego. Ponieważ celem jej było doraźne zaspokojenie pilnej potrzeby zapoznania licznych mas pracowników i obywateli, którzy stanęli do pracy w powołanym wówczas świeżo do życia samorządzie i jego instytucjach, praca ta nie zawiera ani teoretycznych rozważań na temat istotny samorządu, historii jego rozwoju zagranicą, ani nie nawiązuje do dawnych tradycji samorządowych Polski Niepodległej. Nie jest to jej brakiem z uwagi na cel, jakiemu służyć miała, ale dla czytelnika poważnego, interesującego się zagadnieniem samorządu, nie jest wystarczającą.

Drugą pracą *dr. M. Jaroszyńskiego*, wprowadzającą w zagadnienia gospodarki gminy wiejskiej, jest „*Gospodarka gmin wiejskich w Polsce na tle stanu finansów gminnych*" (Warszawa, 1926 r. str. 142). Jest to jedyna analityczna praca o działalności gospodarczej gmin wiejskich, głównie b. zaboru rosyjskiego, napisana z dużą znajomością spraw gospodarki gminnej, językiem jasnym i interesująco.

Krótką i zwięzłą pracą, wprowadzającą czytelnika w zagadnienia ustrojowe gminy wiejskiej jest praca *prof. dr. Kazimierza Władysława Kumańskiego* pt. „*Ustrój gminy wiejskiej w Polsce*" (Kraków 1920 nakładem Krakowskiej Spółki Wyd., str. 88). Wymienić tu należy także źródłową pracę *dr. E. Dubanowicza* pt. „*O naprawie podstaw gminy w Polsce*" (Warszawa 1919 r., str. 57).

Gdy chodzi o ustrój i zadania gminy miejskiej, bardzo dobrą i zwięzłą pracą wprowadzającą jest praca *dr. B. Sikorskiego* pt. „*Ustrój i zakres działalności władz samorządowych*" (miesięcznik „*Samorząd Miejski*", streszczenie wykładów przez Smoszyńską M. i Buczyńskiego S. Warszawa, 1925, str. 61).

Bogatą w treść i dobrze napisaną jest niewielka rozmiarami praca o zakresie działania gminy miejskiej *Teodora Toeplitza* pt. „*Zagadnienia polityki komunalnej*" (wydawnictwo Spółdzielni Wydawniczo-Księgarskiej „Nowe Życie" im. Ksawerego Praussa. Warszawa, 1926 r., str. 147). Autor omawia następujące zagadnienia gospodarki miejskiej: 1. Budowa miast, 2. Aprowizacja, 3. Oświata i Kultura, 4 Praca i zarobki, 5. Opieka Społeczna. Wymienione działy nie wyczerpują całości podniesionych w niej zagadnień gospodarki miejskiej. Znajdują tam także swe oświetlenie sprawy takie, jak: sporządzanie planów zabudowania, polityka gruntowa, stosunek do spółdzielczości. sprawy mieszkaniowe, wreszcie rozważania na temat istotny samorządu, stosunku ludności do samorządu, głównych cech istotnego samorządu oraz udziału ludności w pracach samorządu. Charakter tej pracy nie jest teoretyczny, lecz praktyczny i ma informować przeciętnego obywatela o roli samorządu, jaką może i powinnien odegrać w życiu jednostki i tej naturalnej zbiorowości ludzkiej, jaką jest gmina, miasto i osiedle.

Obszerną, samodzielną i oryginalną pracą o samorządzie na tle rozwoju idei politycznych i społecznych, a więc traktującą samorząd jako zagadnienie ustroju polityczno-społecznego, jest praca *Wł. Wa-*

kara pt. *„Zagadnienie samorządu w Rzeczypospolitej Odrodzonej“* (wyd. tow. wyd. „Ignis“, skład gł. Wende i ska, Warszawa, 1924 r., str. 334). Praca ta składa się z 3-ch samodzielnych części, powiązanych jedną ideą przewodnią. Część I. Samorząd wobec Państwa i prawa oraz o podziale władz. Część II. Zasady ustroju samorządowego w Polsce. Część III. Projekt ustawy samorządowej, opracowany przez autora i wniesiony do Sejmu dn. 12. II. 1924 r. Czytanie tej pracy wymaga już większego przygotowania teoretycznego i znajomości głównych kierunków społeczno-politycznych oraz kierunków prawno-filozoficznych, aby mogła być oceniana krytycznie. Praca jest napisana żywo, interesująco i oryginalnie, tylko język jest miejscami dość zawiły i nie zawsze można dokładnie wyrozumieć kryjącą się w powodzi słów myśl autora. Są to jednak ustępy nieliczne. Praca Wł. Wakara jest b. ciekawa i niesłusznie pomijana przez publicystykę samorządową.

Jeżeli chodzi o ustrój miast, należy się bezwarunkowo zapoznać z pracą *Aleksandra Krońskiego* pt. *„Ustrój Komunalny miast“* (wyd. M. Arcta w Warszawie, r. 1917, str. 178). Praca ta zawiera następujące rozdziały: 1. Prawo komunalne. 2. Miasto. 3. Ludność miejska. 4. Zasady ustroju komunalnego. 5. Prawo wyborcze czynne. 6. Prawo wyborcze bierne. 7. Organy gminy miejskiej. 8. Zakres działania gminy. 9. Polityka komunalna miast. 10. Środki materialne. 11. Nadzór państwowy. 12. Związek celowy i literatura.

Nowszą pracą teoretyczną *A. Krońskiego,* wprowadzającą w zagadnienia teoretyczne i sporne na temat źródeł prawa komunalnego, jest *„Teoria samorządu terytorialnego“* (wyd. Związku Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, 1932 r., str. 38). Obie wymienione prace odznaczają się jasnością wykładu i dużym znawstwem przedmiotu.

Jak wiadomo, prawzorem samorządu lokalnego jest samorząd gminny angielski. Anglia nie zna dotychczas prawie państwowej administracji lokalnej. Organami administracji państwowej są wyłącznie prawie samorządowe gminy wiejskie i miejskie oraz hrabstwa (powiaty – województwa). Stąd płynie konieczność zapoznania się z ustrojem i zakresem działania gmin i miast angielskich. Najczęściej spotykaną pracą, aczkolwiek już nieco przestarzałą, jest praca *Aschle Percy M. A.* pt. *„Zarząd centralny i lokalny“* (Lwów, 1910 r.,

str. 321), oraz praca prof. dr. *J. Buzka* pt. *„Podstawy organizacyjne angielskiego samorządu“* (kwartalnik *„Przegląd Polski“*, 1902, tom III i IV, 1903 oraz tom I, 1905, Kraków). Najnowszą w języku polskim pracą o samorządzie angielskim jest praca dr. *J. Stawińskiego* pt. *„Ustrój samorządu angielskiego po reformie 1929 r.“* (kwartalnik *„Samorząd terytorialny“*, zeszyt 3 i 4, r. 1932, str. 12).

Prac traktujących o samorządzie w Rosji Sowieckiej w języku polskim jest bardzo niewiele. Podstawową pracą, traktującą o samorządzie w Rosji, jest praca *Jana Wasilewskiego* pt. *„Zagadnienia samorządu w Z. S. R. R“* (kwartalnik *„Samorząd Terytorialny“*, zeszyt 1 i 2, r. 1937, str. 56 i dalszy ciąg w zeszycie 3 i 4, 1937, str. 68). Poważna ta praca wprowadza czytelnika w zagadnienia ustrojowe Związku Socjalistycznego Republik Rad i w podstawowe zagadnienia tamtejszego ustroju gminnego i miejskiego. Dla czytelnika nie obeznanego z prawem administracyjnym i nie posiadającego wykształcenia prawniczego czytanie tej pracy jest trudne, chociaż napisana jest jasno i zrozumiale. Autor na wstępie ustala metodę i zakres badań, następnie istotę samorządu i prawne jego elementy i w oparciu o prawo pozytywne rosyjskie stara się wydobyć istotne jego cechy i właściwości, odróżniające go od zachodnio-europejskich pojęć i zasad prawa samorządowego. Krótsze informacje, dotyczące samorządu w Rosji Sowieckiej, zawarte są ponadto w pracy *J. Grenowskiego* pt. *„Gospodarka komunalna w Rosji Sowieckiej“* oraz jej podstawy finansowe („Samorząd Miejski“ Nr. 16/17, r. 1934, str. 874-881) oraz *„Miejska administracja komunalna w Rosji Sowieckiej“* („Samorząd Miejski“ Nr. 14/15 r. 1934, str. 853-8).

Możnaby na podanej literaturze poprzestać, gdy chodzi o pobieżne zapoznanie się z istotą i organizacją samorządu terytorialnego. Dla praktycznego działacza samorządowego konieczne jest jednak zapoznanie się także ze sprawozdaniami, drukowanymi przez poszczególne samorządy, oraz z ustawodawstwem obowiązującym, dawniejszym i obecnym. Niestety, małe gminy i miasta nie ogłaszają drukiem swych sprawozdań i budżetów, chociaż byłby to materiał b. ciekawy. Mamy jednak drukowane sprawozdania większych miast i powiatowych związków komunalnych, które wystarczą dla wprowadzenia czytelnika w las zagadnień i zadań, które muszą rozwiązywać i wykonywać zarządy gmin i miast, powołane przez swych współ-

obywateli. Samorząd bowiem jest zrealizowaniem zasady demokratycznej współrządzenia państwem w zakresie spraw miejscowego znaczenia. W sumie urasta to do udziału czynnika obywatelskiego w państwowej administracji.

Jednym z najlepiej opracowanych sprawozdań miejskich jest *sprawozdanie z działalności Zarządu m. Łodzi za rok 1926* (wyd. Magistratu m. Łodzi). Przeczytanie i rozwiązanie takiego sprawozdania daje pojęcie o ważności zagadnień rozwiązywanych przez samorząd. Mamy tam sprawy: szkolnictwa, opieki społecznej, zdrowia, sprawy przemysłowe i handlowe, sprawy przedsiębiorstw użyteczności publicznej i zaopatrywania ludności w wodę, gaz, elektryczność, sprawy regulacji miasta i budownictwa mieszkaniowego. Wszystkie te zagadnienia przestają być wtedy tylko teorią, lecz nabierają rumieńców życia i cech twórczości społecznej.

Tak samo sprawozdania m. st. Warszawy, Poznania, Krakowa, Włocławka czy Piotrkowa, wszystkie one wprowadzają i stawiają problemy, których znaczenie przerasta niekiedy życie jednego pokolenia. Ze sprawozdań powiatowych związków komunalnych b. dobre i obszerne jest sprawozdanie Wydz. Pow. Warszawskiego pt. *„Wydział powiatowy Sejmiku Warszawskiego“*, działalność w opisie i cyfrach za rok gospodarczy 1928/29 (wyd. nakł. Wydz. Pow. Sejmu Warszawskiego, Warszawa, r. 1930).

Gdy chodzi o gminy wiejskie, obraz ich działalności przedstawia praca pt. *„Wydatki i dochody gmin wiejskich na podstawie zamknięć rachunkowych za rok 1927/28“* (Wyd. Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa, 1931 r., str. 66). Sprawozdanie to obejmuje 98% gmin wiejskich, omawia gospodarkę gmin na podstawie sprawozdań rachunkowych w dłuższym wstępie i szeregu tablic.

Dla pogłębienia teoretycznego i zapoznania się z kierunkami myśli naukowej samorządowej, ciekawe są prace *prof. dr. Jerzego Panejki* pt. *„Geneza i podstawy samorządu europejskiego“* (wyd. II., Wilno 1934, str. 132), przedstawiająca w języku polskim w zwięzły sposób istniejące teorie, dotyczące istoty samorządu współczesnego. Również tego autora ciekawa jest praca pt. *„Czynnik społecznościowy w organizacji samorządu miast niemieckich“* (kwartalnik *„Samorząd Terytorialny“*, zeszyt 4, r. 1934).

Ciekawe są rozważania *dr. Tadeusza Bigo* pt. *„Związki publiczno-prawne w świetle ustawodawstwa polskiego"* (Warszawa, 1928 r.), jak również *dr Maurycego Jaroszyńskiego* pt. *„Konstytucyjne podstawy samorządu terytorialnego"*, opubl. w kwartalniku *„Samorząd Terytorialny"*, zeszyt I i II, r. 1937) oraz tegoż: *„Rozważania ideologiczne i programowe na temat samorządu"* (odbitka artykułów, zamieszczonych w nr nr 20, 21 i 23 tyg. *„Samorząd"* z r. 1936).

Należy się także zapoznać z ciekawymi pracami wydanymi przez *Komisję dla usprawnienia administracji publicznej przy Prezydium Rady Ministrów* pt. *„Materiały Komisji" itd* (tom I, r. 1929, t. IV., r. 1930, str. 250, t. V. 1931, str. 169). Zawierają one szereg cennych prac w sprawach wielkości i ustroju gminy w Polsce współczesnej. W odniesieniu do miast ważne jest wydawnictwo *Związku Miast Polskich* pt. *„Ustrój samorządu miejskiego"* (Warszawa, 1933 r.). Cz. I. dotyczy ustroju miast Woj. Centralnych, cz. II. Woj. Wschodnich, cz. III. Woj. Południowych i cz. IV. Woj. Zachodnich.

Chwilami może się czytelnik dziwić, że podajemy bibliografię samorządu z czasów przedwojennych[1]), ale w rzeczywistości nie może być inaczej. Instytucja naszego samorządu uległa tylko raczej zewnętrznym przeobrażeniom i opiera swe istnienie i prace na ustawodawstwie przedwojennym. Dekret o Radach Narodowych stwarza jedynie podstawę dla tymczasowego powoływania organów „samorządu" i w art. 33 wyraźnie stanowi, że „zakres działania miejskich oraz gminnych rad narodowych i ich organów wykonawczych określają

[1]) Z powojennej literatury samorządowej wymienić należy przede wszystkim omawianą już na tych łamach książkę *Stanisława Tołwińskiego* — *„Zagadnienia samorządu w świetle demokracji ludowej"*, jak również recenzowane w „Prac. Stolicy" publikacje z dziedziny finansów komunalnych: *„Daniny komunalne. Zbiór ustaw i rozporządzeń w zakresie podatków i opłat samorządowych"* w opracowaniu: *A. Hebrowskiego, St. Kołakowskiego* i *W. Wierzchowskiego* (Warszawa, 1945 r., nakł. Min. Admin. Publicznej); *„Przepisy o kasowości i rachunkowości związków samorządowych"* w opracowaniu *Franciszka Greli* (Warszawa, 1945 r.). Ostatnio ukazała się poważna praca z dziedziny gospodarki finansowej samorządu terytorialnego: *Kazimierz Niemski* — *„Gospodarka finansowa samorządu terytorialnego i kredyt komunalny w Polsce"* (1946 r., nakł. Spółdz. Książnicy Samorządów w Łodzi). Z czasopiśmiennictwa, poświęconego sprawom samorządowym, polecamy tygodnik *„Rada Narodowa"* (Warszawa). — *Przyp. red.*

postanowienia art. 43—48 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego“ (Dz. U. R. P. nr 35, poz. 294) z wyjątkiem nielicznych zmian, które są zresztą tymczasowe, wywołane warunkami wojennymi.

Zresztą nie chodzi nam tutaj tylko o bibliografię dla celów ściśle praktycznych, lecz o materiał dla kształcenia się, dla studiów.

Toteż dla tych, którzy chcieliby samodzielnie prześledzić rozwój myśli samorządowej oraz instytucji samorządowych, mających swe wiekowe tradycje i to tradycje nie byle jakie, podajemy jeszcze szereg autorów, których prace i studia mają szczególną wagę.

Kto chce nawiązywać do dawnych tradycji polskiego samorządu, który głęboko tkwił w ustroju całego państwa i którego ślady odnajdujemy do dziś w wielu nazwach i urządzeniach, ten powinien przestudiować pracę *dr. prof. St. Kutrzeby „Historia ustroju Polski w zarysie“* (4 tomy, Lwów, tom I., wyd. II., 1925 r., str. 304, tom II., 1914 r., str. 241, t. III., 1916 r., tom IV., 1917 r., str. 370). Jest też całość w nowym, przedwojennym wydaniu. Godną polecenia jest też praca *prof. Feliksa Konecznego — „Dzieje Administracji w Polsce“* (Wilno, r. 1924, str. 320). W odniesieniu do miast ciekawa jest praca *dr. J. Ptaśnika — „Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce“* (wyd. Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków, 1934 r., str. 494).

Historycznie b. ciekawe i ważne są prace następujące:

Henryk Konic — „Samorząd gminny w Królestwie Polskim w porównaniu z innymi krajami europejskimi“. Warszawa, Wende i S-ka, 1906 r.

F. Górski — „Samorząd gminny“, Kraków, tom I, 1894 r., str. 375; tom II, r. 1907, str. 356. Jest to podstawowa praca o gminie wiejskiej w Europie i w b. Galicji.

Wawrzyniec Surowiecki — „O upadku przemysłu i miast w Polsce“ (wyd. M. Arcta w Warszawie, r. 1918, str. 56).

Jan Wincenty Smoniewski — „Zbiór wiadomości o Magistratach polskich w ogóle, a w szczególe o Magistracie m. Krakowa w dawnych czasach“. Kraków, r. 1868. Druk Uniwer. Jagiellońskiego, str. 149.

Konstanty Sienkiewicz — „Samorząd Państwowy w Gen. Gubernatorstwie Warszawskim“. Lublin, 1918 r. Wyd. Biura Pracy Społecznej, str. 328.

Bolesław Koskowski — *„Polityka gminna"*. Warszawa, wyd. Gebethner i Wolff, r. 1907, str. 237.

Dr M. Gutkowski — *„Ustrój municypalny i finanse miast Królestwa Polskiego"*. Prace polskiej narady ekonomicznej w Petersburgu, tom IV, cz. I. Warszawa, 1919 r.

Kończąc ten krótki zarys bibliograficzny literatury o samorządzie terytorialnym dodać należy, że nieocenionym źródłem informacji o ustroju i zagadnieniach samorządu oraz o ostatnich przedwojennych wydawnictwach z dziedziny samorządu w języku polskim i obcych, będą dla chętnego czytelnika cytowane wielokrotnie czasopisma: kwartalnik *„Samorząd Terytorialny"* (wydawnictwo Związku Powiatów Rzplitej Polskiej) za lata 1929 do 1939 oraz wydawnictwa Związku Miast Polskich: miesięcznik, a później dwutygodnik *„Samorząd Miejski"* od r. 1919 począwszy, do 1939 r. i dwutygodnik *„Przegląd Samorządowy"*.

JADWIGA FILIPOWSKA-SZEMPLIŃSKA

W poszukiwaniu nowych dróg rozwoju miejskiej sieci bibliotecznej

Miejska biblioteka publiczna powstaje ze zgliszcz. Zdewastowane, w znacznej części spalone lub wywiezione księgozbiory, zdziesiątkowani i rozproszeni pracownicy, spalone i zniszczone lokale bibliotek wraz z urządzeniami — oto obraz tego, co przyniosła nam wojna.

Pierwszy rok pracy przy odbudowie sieci bibliotecznej był rokiem ciężkim i trudnym. Prace wstępne, konieczne, jak zmobilizowanie personelu i częściowe jego przeszkolenie, zdobycie pewnej ilości lokali, urządzeń i uporządkowanie pozostałych książek, jednym słowem uzyskanie życiowego oparcia do pracy — pochłaniały energię organizatorów. Rezultat pracy jest zdumiewająco wielki.

Podsumowanie osiągnięć przy tak ogromnych trudnościach i kłopotach administracyjnych, niewątpliwie wykazuje w miejskiej pracy bibliotecznej duży wkład pozytywny. Był to jednak okres doraźnego budowania, bez ustalonego planu na dalszą metę.

W tym pierwszym okresie zostały zaledwie uświadomione potrzeby przemyśleń i trudności w zdobyciu materiału porównawczego do wytyczenia planu działalności. Zaczęły się dopiero wyłaniać fragmenty przyszłych rozwiązań w planowaniu, rozpoczęła się dyskusja nad zagadnieniami podstaw organizacyjnych sieci bibliotecznej stolicy, zrodziły się różne nowe koncepcje w zakresie treści i formy pracy, jej zasięgu i metod działania.

Okres bieżący, obejmujący drugi z kolei rok pracy przy odbudowie życia kulturalnego miasta, wymaga wytężonej pracy twórczej, ogromnego wysiłku myśli i zorganizowanych badań teoretycznych. Budować sieć biblioteczną trzeba od nowa. Nie może ona być budowana w swej przedwojennej postaci wobec faktu, że rzeczywistość dzisiejsza kształtuje się odmiennie od rzeczywistości przedwojennej. Aczkolwiek przemiany gospodarcze i społeczne, zarówno jak i przekształcenie się organizacji i życia samorządu nie posiadają kształtów zakończonych, są faktami, z którymi niewątpliwie musi się liczyć każdy projekt sieci bibliotecznej.

Należy sobie jednak uświadomić trudności w przystosowaniu pracy bibliotecznej do nowej rzeczywistości. Oto istnieje tendencja do uznawania istniejącego za należyte, pewien bezwład w naśladowaniu tradycyjnych form, form pociągających swymi wyraźnymi konturami, wykrystalizowanych w pewien schemat łatwo zrozumiały. Formy nowe natomiast zawsze są mniej sprecyzowane, trudniejsze do zrozumienia, wymagające wysiłku uwagi i myśli, na co w dzisiejszych trudnych warunkach zdobyć się nie jest łatwo. Doświadczenia przy tym mogą być przetrawione tylko stopniowo, obserwacje i porównania wymagają czasu. Fakt, że wiele dawniejszych metod pracy i form organizacyjnych nie dadzą się zastosować w zmienionych warunkach życia powojennego — nie dociera tak szybko do świadomości ogółu działaczy. W rezultacie praca w dziedzinie organizacyjno-społecznej i oświatowej opiera się zbyt często na doświadczeniach i wzorach przedwojennych. Nie ulega wątpliwości, że jest to nie do przyjęcia.

Szczególnie nie do przyjęcia jest opieranie się na jakichkolwiek dawnych wzorach w pracy na terenie miasta Warszawy. Tu bowiem, wskutek tak znacznego zburzenia miasta i rozbicia życia zbiorowego mieszkańców przez masowe wypędzenie ich po powstaniu warszaw-

skim, zaszły zmiany największe. Inny jest obecnie stosunek zasobów książkowych do liczby mieszkańców, inne warunki lokalowe bibliotek oraz inne warunki mieszkaniowe ludności. Zmiany te zachodzą w dalszym ciągu. Toteż musimy wniknąć głęboko w istotny sens przeobrażeń, musimy uchwycić ruch zjawisk i płynność ich elementów.

Potrzeby stolicy nowoczesnego państwa, potrzeby miasta w *odbudowie,* są zupełnie specyficzne, a sieć biblioteczna miejska musi służyć pracownikom tej odbudowy, musi być wmontowana w całość akcji, tworząc jedno z jej ogniw. Żadna organizacja uznana za najlepszą czy to za granicą, czy w kraju przed wojną, nie może być przyjęta za wzór do naśladowania, pomimo, że na danym terenie lub w danym okresie była organizacją dobrą i odpowiadającą ówczesnym potrzebom. Nie umniejsza to, rzecz prosta, potrzeby zapoznawania się z budową miejskiej sieci bibliotecznej w innych krajach lub miastach, co może rozszerzyć z pożytkiem zasięg pomysłów, które mogą być zastosowane.

Przed opracowaniem planu kapitalnej odbudowy, każdy nowy eksperyment, nawet niedostatecznie przemyślany i przygotowany, da większy wkład dla przyszłości, ma większe szanse trafienia drogą eksperymentu na właściwą drogę, aniżeli tymczasowe chociażby prowadzenia pracy „po dawnemu". W rezultacie eksperyment może być udany lub nie udany, a zatem przyjęte zasady mogą okazać się słuszne lub niesłuszne, natomiast przy dawnym systemie wiemy napewno, że nie jest on dopasowany i nie mamy żadnych szans trafienia na właściwą drogę.

Racjonalne planowanie pracy bibliotecznej winno się opierać na gruntownym przemyśleniu potrzeb miasta obecnych i przewidywanych, musi być integralną częścią planu ogólnego i dopasowany do planu prac oświatowo-kulturalnych jako całości. Przy czym plan na dłuższy dystans jest niemniej pilny niż doraźne projektowanie prac, gdyż trudno jest uniknąć błędów bez ustalenia perspektyw rozwojowych, bez wyobrażenia sobie sugestywnej wizji przyszłości miasta.

Momentem niezmiernie ważnym w pracach teoretyczno-przygotowawczych jest zaznajomienie się z zagadnieniami urbanistyki, zwrócenie uwagi na zależności stosunków przestrzennych a układem stosunków społecznych. Urbanistyka wszak zajmuje się nie tyl-

ko syntezą podstawowych funkcji człowieka, jak praca, mieszkanie, odpoczynek, lecz i syntezą współżycia zbiorowego, wkraczając tym samym w zakres nauk socjologicznych. Badania bibliotekarzy muszą zająć się tymi zagadnieniami; ustalenie planu sieci bibliotecznej nie jest możliwe bez uwzględnienia czynnika funkcjonalnego pojmowania zjawisk życia społecznego. Tymczasem zależność form życia bibliotecznego, jako zjawiska kulturalno-społecznego od układu stosunków przestrzennych, nie były dotychczas w bibliotekarstwie poruszane. Być może, w przyszłości, potrzeby badań bibliotekarzy oświatowych stworzą odrębny dział ekologii społecznej, specjalnej *ekologii bibliotecznej*. Na razie zagadnienia te leżą zupełnie odłogiem.

W dalszym ciągu prac badawczych nad racjonalną rozbudową miejskiej sieci bibliotecznej, musimy poddać gruntownej rewizji, zasadę uniwersalnych placówek bibliotecznych, tworzących dla powszechnej obsługi czytelników indywidualnych według ich miejsca zamieszkania. Powszechność bibliotek rozumiana jest jako powszechność *każdej* placówki bibliotecznej.

Nie występując bynajmniej przeciwko zasadzie powszechności bibliotek oświatowych, która teraz właśnie powinna być najszerzej realizowana w praktyce, stawiam *postulat racjonalniejszego obsłużenia mieszkańców miasta, drogą tworzenia typów zróżniczkowanych, obsługujących grupy mieszkańców według ich potrzeb i zainteresowań.*

Placówka miejskiej Biblioteki Publicznej typu oświatowego (wypożyczalnia) o charakterze uniwersalnym, mimo wieloletnich wysiłków w okresie przedwojennym, nosiła pewne cechy *urzędu miejskiego*, wydającego książki, i niewątpliwie fakt ten nie może być pominięty przy przebudowie sieci bibliotecznej.

Natomiast praca biblioteki, prowadzonej w ośrodku, będącym podstawą do tworzenia podobnych zainteresowań, obsługiwanie mieszkańców według ich pewnych jednolitych potrzeb, może dać w rezultacie zwiększenie wartości wyników pracy. Nie ilość bowiem wypożyczonych książek decyduje o wartości pracy biblioteki, lecz rzeczywiste, świadome zaspokojenie potrzeb oświatowych. Opieranie się na danych statystycznych przy ocenie działalności bibliotek, przystoi raczej wypożyczalniom dochodowym, biblioteka zaś o charakterze

instytucji użyteczności publicznej, ma inne kryteria opłacalności swej akcji i dlatego jakość pracy winna być na pierwszym miejscu w jej dążeniach do przebudowy.

W jaki bowiem sposób mały księgozbiór placówki (2-3 tysiące vol), nawet oparty na podstawie płynnego księgozbioru, otrzymywanego z centrali, może zaspokoić potrzeby tak różnych grup czytelników, różnych pod względem swych zainteresowań, dążeń i potrzeb, różnych pod względem stopnia swego wykształcenia. Czy księgozbiór taki nie jest dla wszystkich i dla nikogo? Wpływ placówki bibliotecznej przeznaczonej do obsługi czytelnika według jego miejsca zamieszkania *powstałego drogą przypadku* jest znikomy. Placówki te nie mają możności pogłębienia czytelnictwa, wysuwania zagadnień interesujących wszystkich czytelników, urządzania wieczorów książki i wiązania prac biblioteki z innymi formami pracy oświatowej, jak to ma miejsce w czytelniach dla dzieci. Czytelnicy w tym wypadku, nie są związani dość silną więzią społeczną, z reguły prawie się nie znają, nie stanowią jakiegoś zwartego *zespołu*, uświadamiającego sobie swoje potrzeby. Stosunek czytelnika do biblioteki wówczas jest bierny, brak jest żywszego zainteresowania się życiem biblioteki. Dopiero z chwilą osiągnięcia celowego rozmieszczenia mieszkańców i wytworzenia pewnej wewnętrznej spoistości osiedli mieszkaniowych, możliwym się okaże oparcie o nie prac oświatowych i bibliotecznych. Dopóki zaś osiedla nie będą ośrodkami życia zbiorowego, trudno sobie nawet wyobrazić uaktywnienie czytelników w komitetach bibliotecznych oraz ożywienie placówek bibliotecznych, aby nie miały charakteru podobnego do urzędu.

Powyższe uwagi pozwalają wysunąć wnioski praktyczne i wpłynąć na gruntowne przeobrażenie placówek bibliotecznych typu oświatowego (wypożyczalnie). Przede wszystkim trzeba wyodrębnić obsługę młodzieży szkół średnich, która stanowi większość czytelników tych placówek. Obsługa młodzieży może mieć, w pierwszej fazie formy wypożyczania szkołom kompletów książek, a więc będzie to praca ze szkołą, jako czytelnikiem zbiorowym. Dalej obsługa grup mieszkańców dorosłych dotrzeć powinna nie tylko poprzez placówki własne, lecz również drogą wypożyczania kompletów książek do środowisk pracowniczych — zakładów pracy poprzez związki zawodo-

we lub rady zakładowe. Niezmiernie ważną komórką stanie się wówczas centrala, obsługująca instytucje kulturalno-oświatowe, związki młodzieży i inne instytucje społeczne. Obsługa biblioteczna szpitali winna mieć w przyszłości także odpowiednią komórkę w sieci bibliotecznej miejskiej.

Zachodzi pytanie czy taki czytelnik zbiorowy w postaci szkół różnego typu, instytucji oświatowych czy społecznych powinien otrzymywać książki bez żadnego wysiłku własnego?

Tutaj wyłaniają się kontury przyszłej organizacji sieci bibliotecznej miasta. Plan sieci bibliotecznej nie może ograniczyć się do prowadzenia placówek własnych, lecz musi być pomyślany jako plan *współdziałania bibliotecznego* na terenie miasta, jako plan koordynacji wysiłków wszystkich czynników, które pragną przyczynić się do rozwoju czytelnictwa.

Podjęcie i opracowanie takiego planu współdziałania przy poparciu i czynnym udziale władz szkolnych, jest nietylko jednym wyjściem z sytuacji wytworzonej przez zniszczenia wojenne w dziedzinie książki i biblioteki, lecz również planem długofalowym, opartym na potrzebie docierania do czytelnika zorganizowanego na podstawie jego potrzeb i zainteresowań.

Narazie nie ustaliły się wzory współdziałania. Umowy zawierane z poszczególnymi kontrahentami mogą być bardzo różne. Umowy zawierane przez Bibliotekę Dzielnicową Warszawa-Północ rozdzielają pracę biblioteczną na pracę przygotowawczą — opracowanie księgozbioru i pracę właściwego udostępnienia. W praktyce okazało się, że instytucje nie chcą odstępować od zasady książek własnych, lecz to nie stanowi przeszkody przy zawieraniu umów, odwrotnie zaś wpływa na zwiększenie wysiłku własnego tych instytucji. Pewnym wzorem mogą się stać umowy patronalne, stosowane przez spółdzielczość mieszkaniową ze związkami zawodowymi i zakładami pracy.

Omawiając stosunek do innych prac bibliotecznych, nie można pominąć bibliotek prywatnych dochodowych. Przy tak wielkich zniszczeniach książki i biblioteki podczas wojny inicjatywa prywatna wydaje się być niezmiernie pożądaną i godną poparcia. Należałoby jedynie roztoczyć odpowiednią kontrolę oraz ustalić wymagania i przepisy obowiązujące. Biblioteki dochodowe zaspakajają potrzeby czytelnictwa rozrywkowego, które w hierarchii potrzeb czytelnictwa

do zaspokajania przez samorząd winny być traktowane raczej jako drugorzędne. Znamy w wypożyczalniach typ pożeraczy książek, czytających wyłącznie książki o żywej akcji, sensacyjnych, tzw. „lekkich książek". Zaspokojenie tych potrzeb należy niewątpliwie do obowiązków miasta, jednakże dostarczenie książki dla celów oświatowych — kształcenia i samokształcenia, powinno być na pierwszym planie w całości akcji miejskiej sieci bibliotecznej.

Poruszane tu zagadnienia muszą przejść przez ogień rzeczowej dyskusji i ścieranie się poglądów. Trudno jest dzisiaj przewidzieć, jak będą się rozwijać poszczególne formy pracy bibliotecznej. Tylko praktyka może wykazać czy omawiane projekty wytrzymają próbę życia. W każdym razie należy intensywnie pracować nad wyłonieniem się całokształtu planu działania miejskiej sieci bibliotecznej.

Zagadnienie zespołu pracowników jest w realizacji każdego planu sprawą najważniejszą. Dobór pracowników oraz ich przygotowanie do pracy, wyszkolenie kadr pracowniczych i zapewnienie im minimum warunków egzystencji, warunkuje wartość i celowość podjętej pracy. Luki, które spowodowała wojna w personelu bibliotekarskim i odpływ wyrobionych pracowników miejskich z powodu niedostatecznych płac w Zarządzie Miejskim, dają się obecnie odczuwać bardzo dotkliwie.

Trzeba wychować nowe pokolenie bibliotekarzy, zachęcając do wstępowania w szeregi fachowców młodzież z ośrodków pracowniczych, związaną z terenem i znającą jego potrzeby. W odniesieniu do kandydatów z wyższym wykształceniem, pożądane jest wyszukiwanie kandydatów z pewną podbudową wiadomości w pierwszym rzędzie z dziedziny ekonomiczno-społecznej, w drugim rzędzie z dziedziny literatury i historii.

Ważnym zadaniem jest wychowanie bibliotekarza samorządowego, bibliotekarza oświatowca, dotychczas bowiem pracownik biblioteczny stał niejako osobno, nie interesując się ogólną gospodarką miejską. Wynika to z faktu, niezbyt odległego w czasie, przejmowania pracy bibliotecznej od stowarzyszeń społecznych, towarzystw prowadzących pracę biblioteczną, które przekazywały gotowy, funkcjonujący aparat, działające już placówki, tak jak to miało miejsce w Warszawie. Przejęcie biblioteki przez miasto, formalne umiastowienie, nie decydowało odrazu o istotnym zespoleniu się z całokształtem prac

samorządu miejskiego, i to odbijało się do pewnego stopnia na postawie pracowników.

Bibliotekarze biorą udział w organizacjach fachowo - bibliotekarskich, pisują do organów fachowych, obracają się i żyją w świecie specjalizacji. Przynależność do związków pracowników samorządowych występuje dość słabo, chociaż okres powojenny przynosi pod tym względem pewne zmiany, głównie z pobudek ekonomicznych. Życie jednak wymaga istotniejszych zmian.

Zmiany te mogą być osiągnięte przede wszystkim *drogą odpowiedniego uwidocznienia zagadnień samorządowych w programie szkolenia kadr pracowniczych.*

Odpowiednio przygotowany pracownik jest czynnikiem decydującym w realizacji wszelkich zamierzań, przy praktycznym wykonaniu najpiękniej nawet opracowanych planów działalności.

I jeszcze jedno: o wartości pracy w bibliotece decyduje w równej mierze jakość materiału książkowego, którym się dysponuje. Brak dobrych książek na poziomie czytelnictwa powszechnego odczuwały dotkliwie biblioteki oświatowe już przed wojną. Należy się spodziewać, że luki te będą obecnie uzupełnione, a pracownicy biblioteczni zajmą podstawę czynną przy ustalaniu dezyderatorów placówek, które reprezentują.

Inż. Mgr. ZYGMUNT RUDOLF

Dekret o ogrodach działkowych

OD REDAKCJI.

Publikując poniższy artykuł inż. mgr. Zygmunta Rudolfa, wybitnego znawcy zagadnień urbanistycznych, chcemy zwrócić specjalną uwagę na doniosłość poruszanych w nim spraw właśnie dla Warszawy obecnej, zrujnowanej. Wielkie połacie miasta, które w żadnym wypadku nie doczekają się szybkiej zabudowy, uwolnienie od budynków mieszkalnych wielu terenów, które zgodnie z planem w ogóle nie zostaną zabudowane — stawia warszawską gminę miejską wobec nowych pilnych zadań odpowiedniego i szybkiego spożytkowania i uporządkowania tych terenów. Wobec przejęcia gruntów na własność miejską i wobec niezjawienia się całej masy przedwojennych właścicieli odnośnych nieruchomości sam fakt formalnego zagospodarowania nie powinien przedstawiać większych trudności Ponieważ równocześnie omawiany w artykule dekret właśnie gminę obciąża realizacją poszczególnych postulatów — z wyjątkiem technicznego wykonawstwa, które powierzono Towarzystwu Ogródków Działkowych — wydaje się, że nie ma żadnych przeszkód, aby właśnie ta postać zieleni miejskiej natychmiast wkroczyła zwycięsko z peryferii do śródmieścia, wypełniając rumowiska żywą barwą świeżej zieleni i dostarczając równocześnie mieszkańcom okazji do najzdrowszego wysiłku i zaoszczędzenia sobie zbędnych wydatków na wyhodowane przez siebie warzywa.

Wydawałoby się więc, że sprawa jest zupełnie prosta. Idzie tylko o to, czy zdrowa społecznie i gospodarczo myśl potrafi zwyciężyć ciemne machinacje spekulantów, umiejących wydobyć z wyniszczonych do ostatka obywateli milionowe sumy na budowę i luksusowe wyposażenie parterówek. Podkreślamy tu z całym naciskiem, że parterówki te, to bynajmniej nie mieszkania dla zubożałej ludności stolicy, ale luksusowe sklepy, kawiarnie i restauracje, otwierane nawet wbrew wyraźnemu zakazowi władz miejskich. Nie musimy dodawać chyba, że cena poszczególnych artykułów (np. koszuli męskiej) przekracza tam miesięczne uposażenie średnio wynagradzanego pracownika miejskiego A zatem stoimy wobec dylematu: zdrowa myśl społeczna, czy w dalszym ciągu najhaniebniejszy wyzysk człowieka pracy. W walce z tym ostatnim życzymy ludziom dobrej woli, z autorem poniższego artykułu włącznie, najrychlejszego i najpełniejszego zwycięstwa.

Na VII-ym Ogólnopolskim Kongresie Ogrodów Działkowych z dnia 10 — 12 sierpnia 1946 r. w Zabrzu na Dolnym Śląsku, jako pierwszym Zjeździe w tej dziedzinie w Odrodzonej Polsce, wygłosiłem referat pt. „Dekret o ogrodach działkowych i jego wykonanie". W referacie tym przedstawiłem zasady nowego dekretu (Dz. U. R. P. Nr. 34, poz. 208 z dnia 2 sierpnia 1946 r.).

Przez wiele lat przed r. 1939 i podczas okupacji pracowałem w organizacjach społecznych nad ugruntowaniem sprawy ogrodów działkowych, propagując także wydanie ustawy o ogrodach działkowych; nie doczekałem się wówczas jej wydania, urządzałem odczyty pod hasłem „przez ogródek działkowy do zdrowia", pisałem też na ten temat [1]), związany z działem higieny urbanistycznej i użyteczności publicznej.

Obecnie, dzięki poparciu Rządu, a przede wszystkim Ob. Premiera, inicjatywa społeczna mogła wreszcie przybrać konkretne kształty w postaci nowego dekretu o ogrodach działkowych, dającego podstawy dla należytego rozwoju tak ważnej dziedziny w Kraju, a więc i w m. st. Warszawie.

Mamy więc zasadnicze prawo, ale wykonanie tego prawa należy do społeczeństwa. Bez pracy społeczeństwa prawo to nie da żadnego efektu.

Ogrody działkowe a zieleń miejska.

Do Ministerstwa Odbudowy należy w myśl dekretu z dnia 24 maja 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 21, poz. 123, art. 2 pkt. 8) nadzór techniczno-budowlany nad zakładami i urządzeniami użyteczności publicznej, a więc i nad zakładami plantacji miejskich; Ministerstwo to zwraca uwagę w zarządzeniu swym z dnia 14 września 1945 r.

---

[1]) *Inż. Mgr. Zygmunt Rudolf* — „Ogródki działkowe i ich znaczenie dla miast" (Lekarz Polski Nr. 8, 1929), „Higiena urbanistyczna" — (Biblioteka Towarzystwa Urbanistów Polskich Nr. 1, 1931), „Ogródki działkowe jako zagadnienie urbanistyczne i zdrowotne" (Samorząd Miejski Nr. 24, 1934), „Nowoczesne prądy urbanistyczne" (Praca i Opieka Społeczna Nr. 4, 1936), „Miejsce dla dziecka w odbudowie kraju" (Jednodniówka o dziecku w Polsce, W-wa 1945), „Zadania zakładów użyteczności publicznej w odradzającej się Polsce" (Gaz, Woda i Technika Sanitarna Nr. 2, 1946).

(Dz. U. M. Odb. Nr. 2, poz. 34, 1945) na to, że obecne plany odbudowy i rozbudowy miast w Polsce wysuwają liczne problemy równie w zakresie zieleni publicznej.

Mimo postępów techniki miasta współczesne pod względem higienicznym pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Należy przede wszystkim zapewnić mieszkańcom miast zaopatrzenie w większe przestrzenie zielone. Do tego przyczynić się może sprawna organizacja właściwych organów administracji.

W tym celu Ministerstwo Odbudowy powołało przy Wojewódzkich Wydziałach Odbudowy — Referaty do spraw zieleni publicznej. Zakres prac takiego referatu winien obejmować wszelką zieleń publiczną zarówno miast, uzdrowisk i osiedli o charakterze miejskim jak i zieleń przy zakładach i urządzeniach użyteczności publicznej.

Miasto st. Warszawa ma bardzo szeroko rozbudowany aparat ogrodniczy i ma przez to ułatwione zagadnienie.

Ze względu na wielkie znaczenie zieleni publicznej należy uważać ją za jedną z zasadniczych części składowych miast, a tym samym traktować ją równolegle i równorzędnie z planowaniem i odbudową kraju. Zagadnienie to jest specjalnie ważne i istotne w związku z odbudową naszej stolicy. Jaknajwięcej zieleni w Warszawie powinno być naszym wskazaniem. Przypomnieć należy, że również dekret z dnia 2 kwietnia 1946 r. o planowym zagospodarowaniu przestrzennym kraju (Dz. U. R. P. Nr. 16, poz. 109, 1946) stawia wymagania co do zieleni publicznej, a mianowicie: art. 4, pkt. 2 — 1b głosi, że plany regionalne ustalają przeznaczenie terenów na rezerwaty przyrody lub kulturalno-zabytkowe, parki publiczne, ośrodki wypoczynkowe, turystyczne, wychowania fizycznego i sportowe; art. 5 pkt. 2-2b głosi, że plany miejscowe ustalają przeznaczenie terenów na place publiczne, parki, skwery, ogrody, place sportowe i inne podobne urządzenia. Zieleń musi być należycie uwzględniona zarówno w planach regionalnych, jak i miejscowych.

Rozróżniamy następujące typy zieleni miejskiej:

1. Parki reprezentacyjne i o znaczeniu historycznym.
2. Parki odpoczynkowe i rozrywkowe.

3. Tereny sportowe.
4. Skwery.
5. Zielone pasy.
6. Drzewa na ulicy.
7. Ogródki działkowe.
8. Ogródki przy żłobkach.
9. Ogródki Jordanowskie.
10. Ogródki przy szkołach.
11. Ogrody przy zakładach użyteczności publicznej oraz fabrykach, koszarach itp.
12. Cmentarze.
13. Lasy i łąki podmiejskie (tereny campingowe).

Wymienione zielone powierzchnie muszą być dobrze obmyślane, obficie założone i celowo rozłożone wewnątrz i nazewnątrz miasta; mają one wielkie znaczenie pod względem zdrowotnym, estetycznym i socjalnym i stanowią jedno z najważniejszych zadań budowy miast. Rolę parków, zieleńców, skwerów itp. znakomicie spełniają *ogródki działkowe*. Mają one tę wyższość nad publicznymi parkami i ogrodami, że ich dzierżawców lub właścicieli wiąże z nimi pewne zainteresowanie, a nawet korzyść materialna, tak, iż chętniej z nich korzystają. Ogródki działkowe nie mogą całkowicie wyrugować innych zielonych powierzchni z planu miasta, ale w obecnych warunkach gospodarczych ogródki te, czyniące zadość przynajmniej minimalnym wymaganiom pod względem liczebności i jakości, zastąpić mogą ludności w dużym stopniu inne plantacje publiczne. Trzeba je rozmieścić po wszystkich dzielnicach miasta i ułatwić do nich dostęp przez ich zakładanie w okolicach z rozwiniętą tanią komunikacją.

W ustalonym planie zabudowania systemie zielonych powierzchni każdego miasta, a więc i miasta Warszawy, nie może zbraknąć ogródków działkowych, a tam zwłaszcza, gdzie środki finansowe nie pozwalają jeszcze na zakładanie ogrodów publicznych i innych zielonych powierzchni użyteczności publicznej, tam trzeba koniecznie zakładać ogródki działkowe, tymbardziej, że odpowiadają one potrzebom nietylko dorosłych ale i wieku dziecięcego, o który najwięcej troszczyć się musimy.

Zasady dekretu o ogródkach działkowych.

W Dzienniku Ustaw Nr. 34 z dnia 2 sierpnia br. ukazał się dekret o ogródkach działkowych, który wszedł w życie z dniem ogłoszenia. Dekret ten jest wynikiem zapoczątkowanej współpracy czynników zainteresowanych na polu tworzenia, ugruntowania i organizacji ogrodownictwa społecznego, mającego tak bliski związek z planowaniem miast i osiedli i ich higieną.

Dekret staje się podstawą celowego i powszechnego zakładania ogródków działkowych. Zawiera on 24 artykuły i dzieli się na pięć rozdziałów. Podaję tylko rzeczy najbardziej zasadnicze.

Rodział I (art. art. 1–4) obejmuje przepisy ogólne: wskazuje cel ogródków działkowych, wprowadza podział ogródków działkowych na stałe i czasowe. Aby ogrody działkowe mogły się przyczynić do polepszenia również naszej sytuacji aprowizacyjnej, należy wykorzystać pod uprawę każdy skrawek ziemi, nadający się na ten cel. Dekret uwzględnia więc zakładanie także ogrodów działkowych czasowych, służących przede wszystkim aprowizacji. Dekret ustala, że ogrody działkowe, ze względu na ich poważną rolę społeczno-kulturalną i zdrowotną dla szerokich mas ludności, są urządzeniami użyteczności publicznej, a więc w gospodarce miejskiej powinny być traktowane na równi z innymi zakładami użyteczności publicznej.

Rozdział II (art. art. 5-13) obejmuje szczegółowe przepisy w odniesieniu do ogrodów działkowych stałych.

Dla każdego osiedla, w którym conajmniej 20% ludności zamieszkuje domy zbiorowe, pozbawione ogrodów, będą utworzone stałe ogrody działkowe.

Wprowadza się przepis o bardzo zasadniczym znaczeniu, a mianowicie, że obowiązek zakładania ogrodów działkowych ciąży na gminach. Gminy miejskie przejawiały dotychczas słabe zainteresowanie sprawami ogrodów działkowych, chociaż właśnie one w pierwszym rzędzie powinny popierać tę akcję, której celem jest polepszenie warunków bytowania ludności miejskiej.

Dalsze artykuły dekretu przewidują, że gospodarka terenowa i finansowa w omawianym zakresie, obowiązek zakładania ogrodów działkowych oraz zaopatrzenie ich w niezbędne urządzenia techniczne, sanitarne i społeczne, wydzierżawianie i pobieranie czynszów

należą do obowiązków gminy miejskiej. Dekret celowo nie przekazuje tych obowiązków towarzystwom ogrodów działkowych, wychodząc z założenia, że gminy miejskie mają większe możliwości; towarzystwa ogrodów działkowych zaś powinny być odciążone od funkcyj administracyjnych i zajmować się tylko stroną fachową zagadnienia.

Zakłady pracy, zatrudniające więcej niż 200 osób, obowiązane są w warunkach określonych w art. 5 zakładać i utrzymywać ogrody działkowe stałe dla swych pracowników i ich rodzin.

Na cele ogrodów działkowych stałych zostaną użyte grunty, które stanowią własność gminy lub będą nabyte, bądź wydzierżawione przez gminę na te cele oraz grunty przekazane gminie na podstawie dekretu P. K. W. N-u o przeprowadzeniu reformy rolnej. W razie braku takich terenów gminie służy prawo nabycia odpowiednich gruntów w drodze wywłaszczenia. Ogrody działkowe w zakładach pracy będą zakładane na gruntach, stanowiących własność zakładu, a w razie braku takich gruntów na terenach przekazanych na cel ten przez gminę.

Grunty pod ogródki działkowe stałe wyznacza gmina zgodnie z planami zagospodarowania przestrzennego. Gwarantuje to racjonalne rozmieszczenie ogrodów działkowych w planach zabudowania miasta i zabezpiecza przed dotychczasowym tak często przypadkowym zakładaniem tych ogródków.

Dekret wprowadza dwie zasady, które powinny być przestrzegane, jeżeli ogrody działkowe mają spełnić swe zadanie, a mianowicie: ogrody te można zakładać tylko na gruntach nadających się do uprawy ogrodniczej, oraz w takich miejscach, aby odległość ich od dzielnic, dla których są przeznaczone, nie powodowała zbytniej straty czasu dla użytkowników i nie zniechęcała do pracy w ogrodzie.

Gminy i zakłady pracy obowiązane są zaopatrzyć ogrody działkowe w stałe ogrodzenia, wodę i odpowiednie urządzenia techniczne, sanitarne i społeczne oraz utrzymywać te urządzenia w stanie zdatnym do użytku. Urządzenia społeczne pozwalają na wykorzystanie terenu jako letnich półkolonii dla dzieci działkowców.

Ogród działkowy musi obejmować conajmniej 40 działek, z których każda powinna mieć obszar od 100 — 500 m². Tłumaczy się to tym,

że zakładanie niezbędnych urządzeń technicznych, sanitarnych i społecznych dla mniejszej ilości działek, jak wykazało doświadczenie, byłoby nieekonomiczne.

Gminy i zakłady pracy nie prowadzą same ogrodów działkowych, a wydzierżawiają je towarzystwom ogrodów działkowych, które oddają poszczególne działki w poddzierżawę swoim członkom. Użytkownikami działek mogą być tylko osoby, które nie posiadają gruntu do uprawy w obrębie osiedla, uprawiają działki dla potrzeb własnych i swej rodziny, wykonywują pracę na działce bez pomocy sił najemnych i należą do miejscowego towarzystwa ogrodów działkowych. To ostatnie ma szczególne znaczenie ze względu na ułatwienie i usprawnienie pracy oraz ujednostajnienie akcji T. O. D.

Rozdział III (art. 14-17) dotyczy zakładania ogrodów działkowych czasowych. O znaczeniu ogrodów czasowych mówiłem już wyżej. Ogrody czasowe muszą zajmować obszar odpowiadający potrzebom ludności.

Wprowadza się bardzo celowe z punktu widzenia urbanistycznego i zdrowotnego postanowienie, że na ogrody działkowe czasowe będą użyte grunty niewyzyskane w obrębie osiedla, oraz grunty przeznaczone w planach zagospodarowania przestrzennego na inne cele publiczne, zwłaszcza na cele innych kategorii zieleni, jeżeli realizacja tych celów nastąpić ma w późniejszym terminie.

Tak samo jak przy ogrodach działkowych stałych gmina obowiązana jest zaopatrzyć ogrody działkowe czasowe w niezbędne urządzenia techniczne i sanitarne (bez urządzeń społecznych) i utrzymać je w stanie zdatnym do użytku.

Do ogrodów działkowych czasowych stosują się niektóre przepisy z zakresu ogrodów działkowych stałych, a mianowicie art. 6 ust. 1; art. 7 ust. 1; art. 9, art. 11 ust. 1; art. 12 i art. 13. Zapewnia to możność racjonalnego zakładania i prowadzenia również czasowych ogrodów działkowych, których znaczenie jest niewątpliwe.

Rozdział IV (art. 18-22) dotyczy popierania akcji ogrodów działkowych i nadzoru nad tą akcją.

W budżetach gmin i zakładach pracy będą przeznaczone na ogrody działkowe potrzebne sumy w granicach udzielonych na ten cel kredytów lub dotacji państwowych, oraz fundusze uzyskane z czynszów

za wydzierżawienie działek. Rodzaj i zakres pomocy państwowej na cele ogrodów działkowych (zakładanie i utrzymywanie) oraz pomocy dla towarzystw ogrodów działkowych i użytkowników działek ustali rozporządzenie Ministra Skarbu, wydane w porozumieniu z Ministrami: Odbudowy, Administracji Publicznej, Ziem Odzyskanych, Rolnictwa i Reform Rolnych, Aprowizacji i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej oraz Zdrowia. Ponieważ ogólnopaństwowa akcja zakładania ogrodów działkowych jest godna poparcia, wszystkie zainteresowane czynniki państwowe powinnyby się przyczynić do jej rozwinięcia. Jest to jedno z najważniejszych założeń dekretu.

Dekret wprowadza zastrzeżenie, że kwoty czynszów pobranych przez gminę z tytułu wydzierżawienia działek, mogą być użyte wyłącznie na cele ogrodnictwa działkowego, a więc i czynsze te pójdą na cele produkcyjne, związane z ogrodami działkowymi.

Są też przepisy, które stoją na straży interesów działkowca. W wypadku zlikwidowania lub przeniesienia ogrodu działkowego stałego lub czasowego — wypłaca się odpowiednie odszkodowanie w wysokości szkód i strat oraz włożonych kosztów inwestycyjnych.

Dekret ustala kompetencję towarzystw ogrodów działkowych. Do tych towarzystw, zrzeszonych w Centralny Związek Towarzystw Ogrodów Działkowych, należy nadzór fachowy nad ogrodami działkowymi, prowadzenie poradni w tych sprawach, popieranie prac naukowych w tym zakresie i inicjowanie akcji społecznej. Jest to samo przez się zrozumiałe, gdyż towarzystwo ogrodów działkowych jest czynnikiem, mającym bezpośredni kontakt z działkowcem i znającym najlepiej jego potrzeby. W ten sposób są rozgraniczone całkowicie kompetencje władz rządowych i samorządowych od kompetencji towarzystw ogrodów działkowych, co przyczynić się powinno do rozwinięcia szerokiej akcji społecznej w dziedzinie racjonalnego rozwoju ogrodów działkowych w Polsce.

Dalej dekret postanawia, że przepisy porządkowe o sposobie użytkowania ogrodów działkowych wydają zarządy miejskie i gminne w ramach regulaminu wzorowego, opracowanego przez Centralny Związek Ogrodów Działkowych i zatwierdzonego przez Ministra Odbudowy w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej, Ministrem Ziem Odzyskanych oraz innymi właściwymi Ministrami.

Wskazuje to wyraźnie na poważną rolę czynnika społecznego w zakresie realizacji dekretu. Centralny Związek Towarzystw Ogrodów Działkowych powinien jaknajprędzej opracować wymieniony regulamin wzorowy i uzyskać jego zatwierdzenie celem stworzenia podstaw do ujednolicenia i uporządkowania sposobów użytkowania ogrodów działkowych w całym kraju.

Wreszcie rozdział V-ty końcowy (art. 23 i 24) ma charakter formalny. Wykonanie dekretu powierza się Ministrowi Odbudowy w porozumieniu z Ministrami: Skarbu, Administracji Publicznej, Ziem Odzyskanych, Rolnictwa i Reform Rolnych, Aprowizacji i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej oraz Zdrowia. Z powyższego wynika, że w ważniejszych sprawach musi nastąpić porozumienie Ministerstwa z wszystkimi zainteresowanymi Ministerstwami. Projektuje się powołać przy Ministerstwie Odbudowy Komisję Międzyministerialną, złożoną z wymienionych wyżej Ministerstw, której będą przedstawiane do rozpatrzenia zasadnicze posunięcia, rozporządzenia i zarządzenia w dziedzinie ogrodów działkowych, w szczególności zaś projekt rozporządzenia o charakterze finansowym (art. 18 ust. 2) i projekt wzorowego regulaminu (art. 22).

Harmonijna współpraca zainteresowanych Ministerstw, która dała dobre wyniki przy uzgadnianiu projektu dekretu, daje rękojmię, że i wykonanie dekretu z pomocą Komisji Międzyministerialnej będzie ułatwione i nacechowane wielkim zrozumieniem dla akcji zagadnienia ogrodów działkowych.

Charakter dekretu jest wybitnie demokratyczny i społeczny — ogródki działkowe na równi z innymi zakładami użyteczności publicznej mają równomiernie obsługiwać ludność, a akcja zakładania i utrzymania ogrodów winna być oparta głównie na współdziałaniu czynnika społecznego, jakim są towarzystwa ogrodów działkowych.

Znaczenie dekretu

Niezadawalający stan zdrowotny i wyczerpanie nerwowe ludności oraz trudności wyżywienia są u nas widoczne. Rozumiemy dobrze, że są to skutki ciężkiej okupacji oraz wojny. Szczególnie mieszkańcy miast zniszczonych działaniami wojennymi jak m. st. Warszawy znajdują się rzecz oczywista, w najgorszych warunkach — brak miesz-

kań i urządzeń sanitarnych, przeludnienie i trudne warunki ekonomiczne wpływają niekorzystnie na ogólny stan zdrowia ludności. Jednym z najważniejszych zadań społecznych jest przeto w chwili obecnej poprawa w tym względzie. Do tego mogą się przyczynić także ogródki działkowe. Na tym przede wszystkim polega znaczenie nowego dekretu. Wiemy także, że praca w ogródkach działkowych wpływa dodatnio na zdrowie działkowca, przywiązuje go do rodzinnego miasta i umożliwiając spędzenie czasu wolnego, od zajęć zarobkowych — w czystej moralnie i fizycznie atmosferze, zabezpiecza go przed strasznym wrogiem, jakim jest alkoholizm. Przez uprawę warzyw i owoców działkowiec może podwyższyć poziom odżywiania swej rodziny, co gra ważną rolę szczególnie przy zapobieżeniu gruźlicy, tak jeszcze rozpowszechnionej w naszych warunkach. Mimo pomyślnie rozwijającej się akcji kolonijnej jeszcze sporo dzieci spędza wakacje w mieście, w dusznym mieszkaniu lub na ulicy. Szeroko rozbudowana akcja zakładania ogródków działkowych, do czego zmierza nowy dekret, może im zapewnić zabawę, a starszym dzieciom i pracę na świeżym powietrzu.

Wśród wszystkich kategoryj zieleni miejskiej ogrody działkowe wymagają najmniejszych kosztów inwestycyjnych, zwalniają one też przynajmniej częściowo zarządy miast od zakładania i prowadzenia stosunkowo drogich parków.

Dekret ułatwia masowe zakładanie dobrze rozplanowanych i urządzonych ogrodów działkowych, dążąc w ten sposób do podniesienia poziomu zdrowotnego i kulturalnego ludności i zmniejszenia jej trudności aprowizacyjnych.

Oznaczając wyraźnie te czynniki, które mają się zająć organizacją ogrodów działkowych, dekret toruje drogę do właściwego i uporządkowanego rozwoju sprawy zakładania i utrzymywania tych ogrodów w Polsce.

Kronika i sprawy bieżące

Syrena — godło m. st. Warszawy. — Muzeum Narodowe w Warszawie. — Odbudowa instytucji użyteczności publicznej w Warszawie. — 21 linii tramwajowych w Warszawie. — Odbudowa Starego Miasta. — Odbudowa Kolumny Zygmunta. — Odbudowa kościoła św. Anny. — Kraków odbuduje stołeczną „Dziekankę". — Dekret o ogrodach działkowych. — Zieleń warszawska. — Cenny głos szwedzki o Warszawie. — Warszawscy architekci w Ameryce i w Anglii i radzieccy architekci w Warszawie. Budowa indywidualnych domów w Z. S. R. R.

Syrena — godło m. st. Warszawy [1])

Po przełomowych dniach 6 — 7 sierpnia 1915 roku rządy Warszawą objął powstały wówczas Komitet Obywatelski, wyłoniwszy spośród siebie pierwszy, po długich dziesiątkach lat niewoli, polski Magistrat [2]).

Między wieloma innymi sprawami wypłynęło wtedy zagadnienie nawrotu do dawnego godła miasta — syreny.

Na pieczęciach i godłach miejskich używano bowiem do tej pory jedynie dwugłowego orła imperium carskiego. Wizerunek syreny stosowano tylko do drugorzędnych celów (guziki, znaczki na umundurowaniach funkcjonariuszów miejskich, tramwajach itp.).

———————

[1]) Patrz na ten sam temat art. pt. „*Herb m. st. Warszawy*" — *A. B.* („Pracownik Stolicy", maj 1946, str. 39—40). *Przyp. red.*

[2]) Nazwa „magistrat" została wprowadzona wzamian dawnego „urzędu municypalnego". Zmiana ta wiązała się z ogólnymi represjami popowstaniowymi (1831), mającymi również na celu zacieranie śladów dawnych polskich urządzeń publicznych. — *Przyp. autora.*

Spośród zgłoszonych projektów wybrano ostatecznie i wprowadzono do urzędowania syrenę wykonaną wg. pomysłu i rysunku inż. chem.(!) Zygmunta Szellera.

Syrena Szellera budziła jednak dużo zastrzeżeń, toteż wreszcie w latach 1930—33 ogłoszony został za prezydentury inż. Zygmunta Słomińskiego konkurs na nowe ujęcie godła miasta. W skład jury wchodzili m. in. dyrektor Muzeum Narodowego i jego twórca płk. Bronisław Gembarzewski, inż. arch. Stanisław Gądzikiewicz, prof. Bartłomiejczyk oraz przedstawiciel państwowego Archiwum Głównego Akt Dawnych, w którym, na prawach przymusowego depozytu, przechowywane były najstarsze (od XIV wieku do XVIII wł.) księgi i dokumenty władz miejskich Warszawy, a więc zawierające wizerunki dawnych typów herbu miasta.

Konkurs nie dał jednak pożądanego wyniku. Biorąc pod uwagę zebrane w jego wyniku doświadczenia, polecono opracować nowy projekt prof. Bartłomiejczykowi. Ponieważ i jego rysunki nie zostały uznane za odpowiednie, Prezydium Zarządu Miejskiego zleciło bezpośrednio inż. S. Gądzikiewi-

czowi przygotowanie ostatecznego projektu. Postawiono przy tym warunek, że projekt winien być wzorowany ściśle na typie syreny, przedstawionej przez Wojciecha Gersona na malowidle ściennym umieszczonym w głównej klatce schodowej, wiodącej do reprezentacyjnych sal ratuszowych. Złożony przez inż. Gądzikiewicza projekt prezydium Zarządu Miejskiego przyjęło. Odpowiedni wniosek do zatwierdzenia wniesiono na Radę Miejską.

Wobec zasadniczych zmian, jakie nastąpiły na Ratuszu w pierwszej połowie 1934 roku (ustąpienie prezydenta Z. Słomińskiego i przejęcie władzy przez nowomianowanego prezydenta M. Zyndram-Kościałkowskiego), sprawa godła miasta całkowicie utknęła.

Dopiero w roku 1935/6 powołana została ponownie komisja dla ustalenia ostatecznego herbu Warszawy. W skład jej weszli: dyrektor Archiwum Miejskiego — Adam W. Englert, referent do spraw artystycznych Prezydenta Miasta — dr Tadeusz Przypkowski, inż. St. Gądzikiewicz, dyrektor Wydz. Spraw Ogólnych — Madeyski oraz dr Adam Rybarski, przedstawiciel Archiwów Państwowych. Po zapoznaniu się z zebranym dotychczas materiałem, postanowiono, nie ogłaszając już nowego konkursu, zaprosić do współpracy dwóch artystów, mianowicie: Stefana Norblina i Szczęsnego Kwartę.

Wreszcie, po wielu rozstrząsaniach, przyjęto, po dokonaniu żądanych poprawek, projekt Szczęsnego Kwarty.

Projekt ten zatwierdzony został jako obowiązujący na podstawie rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. Ust. R. P. Nr 115 z 1927 r. i Nr 80 z 1930 r.), po porozumieniu się z Ministrem W. R. i O. P., zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 31.I. 1938 r.

Zarządzenie to, przedrukowane w Dzienniku Zarządu m. st. Warszawy nr 10 z 1938 r., podaje następujący opis godła m. st. Warszawy:

„— *W polu czerwonym syrena, zwrócona w prawo, z mieczem wzniesionym w ręce prawej, z tarczą okrągłą w ręce lewej. Barwy ciała i ogona rybiego syreny — naturalne, włosy złote, miecz i tarcza — złote. Nad tarczą korona królewska złota*".

Jeden oryginalny rysunek zatwierdzonego w ten sposób ostatecznie herbu Stolicy miał być przechowywany przez Zarząd Miejski na Ratuszu, drugi, taki sam, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Oba jednak, niestety, uległy niewątpliwie zniszczeniu.

Zaraz po zatwierdzeniu przez Ministerstwo projektu, wykonano większą ilość barwnych odbitek nowego herbu miasta, ściśle według oryginału i rozesłano celem stosowania do wszystkich wydziałów, przedsiębiorstw i instytucji miejskich. Możliwe więc, że niektóre egzemplarze ocalały[1]). To samo do-

---

[1]) Jedna taka odbitka barwna nowego herbu miasta znajduje się w Czytelni Samorządowej (Ratusz, Al. Jerozolimskie 1, I p. pokój Nr 114). — *Przyp. red.*

tyczy pieczęci okrągłych ustalonego typu, opatrzonych numerami kolejnymi używających je instytucji.

Reasumując powyższe, stwierdzić należy, że i *obecnie obowiązuje nadal, zatwierdzony zgodnie z odpowiednimi ustawami, dotąd żadnym aktem prawnym nieuchylonymi przedwojenny typ syreny art. graf. Szczęsnego Kwarty.*

Najwierniej oddają go rysunki, zamieszczone na wagonach tramwajowych, z tym zastrzeżeniem jednak, że barwa złota, jaką jest pociągnięte ciało i ogon syreny, nie jest zgodny z wymaganiami w cyt. zarządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych.

Adam Słomczyński

Muzeum Narodowe w Warszawie

Ukazało się rozporządzenie Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 12 sierpnia 1946 r., zawierające statut Muzeum Narodowego w Warszawie.

Według statutu *Muzeum Narodowe w Warszawie jest centralną instytucją muzealną Państwa Polskiego.* Obejmuje ono swą działalnością teren całego Państwa Polskiego, i ma za zadanie, jako skarbnica zabytków sztuki i kultury — planowe gromadzenie i przechowywanie zbiorów w zakresie sztuki i kultury polskiej i wszechświatowej.

Zadanie swe wypełnia Muzeum przez: inwentaryzację, systematyczną klasyfikację, konserwację, należyte utrzymywanie i rozmieszczanie oraz zabezpieczenie zbiorów, przez nowe nabytki, utrzymywanie pracowni konserwatorskich i warsztatów; udostępnianie zbiorów dla uczonych, artystów i najszerszych warstw społeczeństwa; szerzenie wiedzy o sztuce i kulturze za pomocą wystaw, pokazów, odczytów, wydawnictw itp; prowadzenie i rozwijanie biblioteki z zakresu sztuki, kultury polskiej i obcej, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb muzealnych; opracowywanie i wydawanie publikacji naukowych i artystycznych z zakresu, objętego programem działalności Muzeum i z zakresu muzealnictwa; szkolenie pracowników w dziedzinie muzealnictwa; utrzymywanie stosunków z pokrewnymi instytucjami krajowymi i zagranicznymi.

Muzeum Narodowe w Warszawie posiada następujące działy, oddziały i pracownie konserwatorskie: działy — zbiory sztuki starożytnej, zbiory sztuki średniowiecznej, galerię sztuki polskiej, zbiory sztuki zdobniczej, zbiory z zakresu historii kultury, gabinet rycin, gabinet numizmatyczny, bibliotekę. Oddziały — w Wilanowie, w Nieborowie i Arkadii. Pracownie: pracownię konserwatorską malarstwa, pracownię konserwatorską sztuki zdobniczej i rzeźby, pracownię konserwatorską sztuki starożytnej, pracownię konserwatorską grafiki, wreszcie pracownię fotograficzną, warsztaty.

Muzeum Narodowe prowadzi w Oddziałach swych we własnym zakresie konserwację budowli i parków zabytkowych, oraz utrzymuje w miarę potrzeby ośrodki rolniczo-gospodarcze, niezbędne dla konser-

wacji tych zespołów zabytkowych. W celu kształcenia pracowników muzealnych Muzeum prowadzi Szkołę Muzeum Narodowego w Warszawie.

Odbudowa instytucji użyteczności publicznej w Warszawie

Z usprawiedliwioną dumą możemy stwierdzić, iż *odbudowane instytucje użyteczności publicznej w Stolicy pokrywają dziś już w pełni zapotrzebowanie.*

Zdolność produkcyjna miejskich instytucji użyteczności publicznej w porównaniu ze stanem przed zniszczeniem, jest obecnie następująca: Elektrownia — 52%, Wodociągi—38%, Gazownia — 20% i tramwaje — 19%.

Po przeliczeniu jednak obecnych możliwości produkcyjnych tych instytucji na jednostki mieszkaniowe, okazuje się, że elektrownia zdolna jest dziś zaspokoić potrzeby ludności w 104% na mieszkanie, wodociągi w 140%, a tylko gazownia i tramwaje mają charakterystykę mniejszą od 100.

Liczby te oznaczają, że elektrownia i wodociągi, a zwłaszcza te ostatnie, mogą już obsłużyć większą niż obecna ilość ludności Warszawy i że instytucje te zaczęły pracę na długą falę, tj. z uwzględnieniem przyszłych, normalnych potrzeb i dalszego planu odbudowy i rozbudowy miasta.

21 linii tramwajowych w Warszawie

Przed wybuchem wojny Miejskie Zakłady Komunikacyjne dysponowały 398 wozami tramwajowymi silnikowymi i 324 wozami przyczepnymi. Cyfry te miały się powiększyć o kilkadziesiąt nowych wozów produkowanych w Zakładach Cegielskiego w Poznaniu.

W czasie okupacji Niemcy nie tylko nie dbali o racjonalną gospodarkę taborem tramwajowym, nie remontowali zniszczonych nadmiernym przeciążeniem wagonów, ale część tramwajów wywieźli do Rzeszy. Większość tramwajów, które w chwili wybuchu powstania znajdowały się na ulicach, użyta została do budowy barykad, reszta została w remizach albo spalona, albo zniszczona wskutek bombardowania.

W chwili uwolnienia Warszawy nie było ani jednego całego wozu tramwajowego. Tymczasem już *20 VI. 45 r. uruchomiono na Pradze pierwszą linię tramwajową Nr 1* na trasie Kawęczyńska (Bazylika) — Grochowska (Wiatraczna). W 6 dni później, 26. VI. 45 ruszyły tramwaje na trasie linii Nr 2 od Dworca Wschodniego do Gocławka. W ciągu niecałych więc 5 miesięcy oczyszczono na Pradze 25.000 m. toru, w Warszawie 50.000 m. Rozpięto 4.500 m. sieci jezdni i 20.000 m. b. kabli, zasilających na Pradze. Do tego czasu wyremontowano w najprymitywniejszych warunkach 19 wagonów motorowych i 22 przyczepnych.

Dwie następne linie 3 i 4 zostały uruchomione w ciągu lipca r. ub. Na wszystkich tych liniach kursowało 35 wozów silnikowych i 36 przyczepnych. W sierpniu ruszyły tramwaje na piątej linii. Odtąd niemal

co miesiąc powiększała się ilość uruchamianych linii tramwajowych i przybywało wyremontowanych wozów. *W sierpniu ruszyły pierwsze tramwaje w Warszawie.* W końcu roku, a więc w 11 miesięcy po uwolnieniu ruin Warszawy od Niemców, kursowały w Warszawie i na Pradze tramwaje na 11 liniach, obsługiwane przez 47 wozów silnikowych i 49 przyczepnych.

W styczniu b. r. ruszyły trolleybusy na 2 liniach „A" — od Pl. Unii Lubelskiej do ul. Trębackiej i „B" — od Łazienkowskiej do ul. Trębackiej. W 3 miesiące później doszła linia trzecia „C" — od Pl. Unii Lubelskiej do Dworca Gdańskiego. Również w styczniu b r. Mokotów otrzymał połączenie z 2 liniami tramwajowymi „12-ką" i „13-ką" z Pl. Zbawiciela do Wierzbna i kolejki Grójeckiej, wkrótce potym ruszyła „14-ka", od końca Rakowieckiej do Pl. Zbawiciela i „19-ka" ze Służewca do Pl. Unii.

Do końca I-go półrocza 1946 r. tj. do 30 czerwca ogółem było uruchomionych w Warszawie 18 linii tramwajowych, w tym 6 na Pradze, 12 w Warszawie.

Obecnie połączono 3-ma liniami Warszawę z Pragą przez most Poniatowskiego, co powiększyło *ogólną ilość linii tramwajowych do 21.*

Na liniach tych kursują 93 wozy silnikowe i 89 przyczepnych.

Odbudowa Starego Miasta

Stare Miasto, unieśmiertelnione przez poezję Or-Ota, jest szczególnie drogie duszy nie tylko każdego Warszawiaka, ale i wszystkich Polaków.

Pracownia Staromiejska Wydziału Architektury Zabytkowej BOS, mieszcząca się w częściowo ocalałym lewym skrzydle „Pałacu pod Blachą", — opracowała szkicowy plan zabudowy Starego Miasta w skali 1 : 1000. Plan ten znajduje się obecnie w stadium przeprojektowania. Sporządzone zostały rysunki szczegółowego badania bloków. Na ukończeniu jest też plan Starego Miasta, obrazujący stan tej dzielnicy z roku 1939. Pracownia sporządza jednocześnie kosztorysy wszystkich budowli staromiejskich w kolejności ich wartości zabytkowej.

Dotychczas wykonane zostały kosztorysy Barbakanu, Katedry (zabezpieczenie), kamienic na ul. Freta, Wąskim Dunaju, Brzozowej i innych. W związku z tym przeprowadzane są pomiary, inwentaryzacja i wykonywane rysunki poszczególnych obiektów zabytkowych. Niezależnie od tych prac opracowano próbny projekt odbudowy domu Kilińskiego przy ul. Szeroki Dunaj 5.

W dziedzinie realizacyjnej Pracownia Staromiejska zabezpiecza kamienice po stronie Dekerta w rynku Staromiejskim, oznaczone Nr 28, 30, 32 (dom Baryczków), 34 (kamienica Szlichtingerów), 36 („pod Murzynkiem"), 38, 40, 42 (na rogu ul. Wąski Dunaj — kamienica Ks. Mazowieckich). Roboty na tym odcinku wykonywuje SPB. pod kierunkiem Wydz. Architektury Zabytkowej BOS. Zabezpieczenie budowli zabytkowych polega na zachowaniu i wzmocnieniu murów i sklepień, które dotychczas przetrwały. Ocalone szczegóły wnętrz,

jak okucia żelazne, konsole itp., składane są w specjalnie na ten cel przeznaczonym pomieszczeniu, z oznaczeniem z jakiego miejsca i domu pochodzą. Pozwoli to w przyszłości na *wierne odtworzenie zabytkowych wnętrz.*

Odbudowa Kolumny Zygmunta

W Krakowie zawiązał się *Akademicki Komitet Pomocy w Odbudowie Warszawy,* którego delegacja, reprezentująca 17.000 osób, zwróciła się do Wydziału Architektury Zabytkowej BOS z propozycją odbudowy obiektu o znaczeniu kulturalnym. Wybrany został i entuzjastycznie przyjęty przez młodzież pomnik, mający dla Warszawy niemal symboliczne znaczenie — Kolumna Zygmunta.

Komitet, przez szeroko zamierzoną akcję propagandową, zbieranie składek, uzyskanie pomocy firm budowlanych i kamieniołomów — podejmuje się zmobilizować odpowiednie środki, które umożliwią przywrócenie do dawnego stanu tego pomnika, tak nieodłącznie związanego z sylwetą Stolicy.

Kolumna Zygmunta, najstarszy i najbardziej charakterystyczny pomnik Warszawy, który stał się niejako obok Syreny drugim jej herbem, była wystawiona przez Władysława IV w roku 1644 ku uczczeniu ojca jego, króla Zygmunta III. Architektoniczną stronę pomnika opracował architekt królewski Constantino Tencalla, posąg króla jest dziełem rzeźbiarza Clemente Molli, odlany został w brązie wraz z kapitelem, tablicami i innymi ozdobami kolumny przez ludwisarza Daniela Thym'a z Gdańska. Sama kolumna było wykonana pierwotnie z czerwonego marmuru chęcińskiego, cokół zaś i górna część z czarnego marmuru. Posąg króla był złocony, złocenie to z biegiem czasu zniszczało od wpływów atmosferycznych.

Pomnik ten związany jest z dziejami Warszawy całym szeregiem wypadków, których w ciągu trzystu lat swego istnienia był świadkiem. U stóp kolumny Zygmunta wrzały niejednokrotnie zaciekłe walki o miasto, zarówno w roku 1656 w czasie wojen szwedzkich, jak i w roku 1704 podczas walk polskich i saskich Augusta II z wojskami Karola XII, a wreszcie w dniach Insurekcji Kościuszkowskiej w roku 1794. Ze wszystkich tych niebezpieczeństw kolumna Zygmunta, aczkolwiek porysowana kulami, wyszła ochronną ręką.

W przebiegu walk Powstania Warszawskiego, po zdobyciu Starego Miasta przez Niemców, pamiątkowy ten pomnik został przez hitlerowskich barbarzyńców wysadzony w powietrze, przy czym zaginęły niektóre części figury króla, jak miecz i krzyż.

Po oswobodzeniu Warszawy sama figura, jak i inne brązowe części pomnika zostały zebrane i zabezpieczone, a także przeprowadzono ścisłe pomiary potłuczonych części kamiennych, co pozwoli na ich zupełnie wierne odtworzenie.

Obecnie, dzięki inicjatywie młodzieży akademickiej Krakowa, należy mieć nadzieję, że niedługo

mieszkańcy Warszawy ujrzą znowu kolumnę Zygmunta, która wyrośnie na gruzach Stolicy, jako widomy symbol jej odbudowy.

Młodzież Krakowa za odbudowę tego pomnika zasłuży sobie na wieczystą wdzięczność Warszawy.

Odbudowa Kościoła Św. Anny

Akademicy podejmują akcję przyśpieszenia odbudowy swego kościoła. Najstarszy z ocalałych kościołów Warszawy, to kościół pobernardyński św. Anny, od roku 1928 kościół akademicki. Przed nim wzniesiona Katedra św. Jana, kościół Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście i poaugustyński na Piwnej — leżą w gruzach, lub wymagają gruntownej odbudowy. Kościołowi św. Anny brak już tylko 10 lat do *pięćsetlecia.* Wraz z klasztorem fundowała go dla sprowadzonych z Krakowa Bernardynów Anna Mazowiecka w 1456 roku.

W Warszawie zawiązał się *Akademicki Komitet Odbudowy Kościoła.* Fundusze, którymi dysponuje obecnie BOS i Ministerstwo Kultury i Sztuki, są niewystarczające na rozliczne potrzeby odbudowy. Fundusze potrzebne na przywrócenie tej pięknej świątyni jej właściwego wyglądu, a tym samym na doprowadzenie miejsca na skarpie do stanu, który w pełni podkreśli malowniczość stoków Marienstadtu, zamierzają studenci zebrać drogą ofiar od społeczeństwa.

Akademicy dają znowu przykład, jak inicjatywa, zapał i ofiarność mogą przyczynić się do szybkiego odbudowania miasta. *Jeżeli poszczególnymi fragmentami Warszawy zajmą się odpowiednie zespoły społeczne tak, jak kolumną Zygmunta i kościołem akademickim zajęli się studenci, to wielki, urbanistyczny plan przyszłej Warszawy, opracowany przez BOS, przestanie być wizją i szybko przybierze realne kształty.* Ofiary na odbudowę kościoła św. Anny można składać na konto P. K. O. I-1740.

* * *

Przy tej sposobności sygnalizujemy wszystkim czytelnikom nowe, ilustrowane wydawnictwo: *Stanisław Marzyński,* inż. arch. — *„Kościoły warszawskie w ruinie i odbudowie, 1939 — 1945"* (Polski Związek Inżynierów Budowlanych, Warszawa, 1946, str. 36).

Kraków odbuduje stołeczną „Dziekankę"

Krakowski Wojewódzki Komitet Odbudowy Stolicy zgłosił gotowość odbudowy zabytkowego zajazdu na Krakowskim Przedmieściu z połowy XVII w., zwanego „Dziekanką".

W związku z tym Wydział Architektury Zabytkowej BOS wysłał do Krakowa fotografię stanu przedwojenego budynku, 2 fotografie stanu obecnego i 4 plany (skala 1 : 200), przeprojektowania „Dziekanki" z hotelu na bursę dla młodzieży akademickiej. Pomieści ona około 70 mieszkańców w pokojach 1, 2, 3 osobowych.

Prócz tego Krakowski Komitet otrzymał 2 rysunki perspektywiczne, widoku dziedzińca „Dziekanki" i od Krakowskiego Przedmieścia

według projektu rekonstrukcji, opracowanego przez inż. Stępińskiego. Rysunki zostały wykonane w technice umożliwiającej reprodukcję pocztówkową. Pocztówki ułatwią zbiórkę ofiar wśród społeczeństwa krakowskiego.

Poza tym zostały przesłane do Krakowa dane historyczne, dotyczące budynku, wytyczne do załatwienia formalności prawnych w celu przejęcia „Dziekanki" przez Kraków, następnie wykazy potrzebnych materiałów budowlanych.

Rozpoczęcie robót przewiduje się jeszcze w bieżącym roku. Przed zimą budynek zostanie zabezpieczony i pokryty dachem, na wiosnę wykończony. Koszt odbudowy „Dziekanki" wyniesie czterdzieści kilka milionów złotych.

„Dziekanka" została zbudowana w połowie XVII w. jako zajazd, na dziedzińcu którego zostały później dobudowane wozownie i stajnie. Z biegiem czasu przerobiono je częściowo na mieszkania, po części zaś na warsztaty. W zajeździe tym mieściła się znana restauracja „Dziekanka", która przyciągała wielu gości. Poza krużgankiem, sklepieniami i łukami, najbardziej typowa dla „Dziekanki" jest nisza, w której znajduje się brama.

Dekret o ogrodach działkowych

W Dzienniku Ustaw R. P. (Nr 34, poz. 208, z dnia 2 sierpnia 1946 r.) ukazał się *dekret z dnia 25 czerwca 1946 r. o ogrodach działkowych.*

Dekret ten, opracowany przez Ministerstwo Odbudowy w porozumieniu z zainteresowanymi Ministerstwami, wszedł już w życie i daje podstawy do szerokiej pracy organizacyjnej i społecznej w zakresie zakładania i prowadzenia ogrodów działkowych w całym Kraju.

W dniach od 10-12 sierpnia br. odbył się w Zabrzu na Górnym Śląsku, pod protektoratem Premiera Osóbki-Morawskiego, VII Wszechpolski Kongres Delegatów Okręgowych Związków Towarzystw Ogródków i Osiedli Działkowych. Na Zjeździe tym podstawowy referat aktualny pt. *„Dekret o ogródkach działkowych i jego wykonanie"*[1]) wygłosił ob. *inż. mgr. Rudolf, dyr. Biura Zakładów i Urządzeń Użyteczności Publ.* Prelegent przedstawił genezę powstania dekretu i jego znaczenie, organizację administracji w zakresie zielonych terenów, interpretację najważniejszych przepisów dekretu oraz wytyczne jego wykonania. Zjazd polecił rozpowszechnienie w druku tego referatu.

Zieleń Warszawska

Warszawa posiada obecnie 6 parków zajmujących łącznie 161,4 ha. Największy obszar — 73,1 ha — przypada na *Łazienki,* na drugim miejscu znajduje się *Park Paderewskiego* (57,9 ha), na trzecim *Ogród Saski* (15,1 ha).

Poza tym Stolica posiada *16 ogródków jordanowskich,* przy czym 8 ogródków o łącznej pojemności

---

[1]) Tekst tego referatu umieszczamy w niniejszym numerze. — *Przyp. red.*

11,8 ha Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego uporządkował i oddał do użytku w ciągu roku bieżącego. Z ogródków jordanowskich korzysta w Warszawie ok. 10.000 dzieci.

Ogrodów działkowych mamy na terenie miasta 27, obejmujących przestrzeń 260 ha. W porównaniu z okresem przedwojennym *tereny ogródków działkowych wzrosły*. W 1939 r. zajmowały 134 ha, w 1946 — 260 ha, w przyszłości, według rozplanowanych już planów, mają zająć 350 ha.

Jeszcze w tym roku mieszkańcy stolicy uzyskają dostęp do *Ogrodu Botanicznego*, gdzie prace porządkowe są już na ukończeniu. Czynione są również wysiłki w kierunku ułatwienia publiczności warszawskiej korzystania z parków leśnych, znajdujących się w najbliższym sąsiedztwie miasta, a przede wszystkim w lasku na *Bielanach* (139,5 ha) i parku w Młocinach (113,5 ha).

Szkody w zieleni warszawskiej są bardzo duże i wiele jeszcze czasu upłynie, zanim parki i skwery naszej Stolicy doprowadzone zostaną do właściwego stanu. Na przeszkodzie stoją zarówno względy budżetowe, jak również brak drzewek sadzonkowych.

W 1937 r. Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego posiadał 25 ha szkółek i produkował rocznie 138.000 sadzonek. W czasie działań wojennych szkółki uległy zupełnej dewastacji. Czynione są duże wysiłki celem uratowania materiału, który jeszcze ocalał, jak również w kierunku powiększenia terenów plantacyjnych.

Na zlecenie BOS Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego założył nowe szkółki na Grochowie o powierzchni 45 ha i w Umiastowie (pod Ożarowem) o powierzchni 64 ha.

Miejmy nadzieję, że z pomocą Warszawie przyjdą także szkółki z innych dzielnic kraju, gdzie zniszczenia drzewostanu są stosunkowo niewielkie.

Cenny głos szwedzki o Warszawie

W końcu sierpnia br. przybyła do Warszawy p. Sigma Blanck, wypróbowana przyjaciółka Polski i Polaków, przewodnicząca Szwedzkiego Towarzystwa Pomocy Polsce „Polenhjelpen". Towarzystwo to współpracowało z naszą konspiracją w czasie wojny, udzielając znacznej pomocy naszej ludności w postaci paczek żywnościowych i odzieżowych. Zainteresowanie naszym losem nie znikło bynajmniej z końcem wojny, ale raczej się zmogło, co mogliśmy osobiście stwierdzić w rozmowie z p. Blanck.

Dowiedzieliśmy się, że Szwecja nie tylko, że sama udziela pomocy Polsce dziś, ale w porozumieniu z charytatywnymi organizacjami duńskimi organizuje na terenie Polski punkty opiekuńcze dla ludności, przede wszystkim dla dzieci. Pierwszy taki punkt powstał w Stopnicy, drugi jest w stadium organizacji dla Ostrołęki. „A dlaczego nie ma takiego punktu w Warszawie" — pytamy. I tu dowiadujemy się nie bez zdumienia, że potrzeby opiekuńcze Warszawy, zwłaszcza w zakresie tak niezwykle szczupło dozowanej

opieki otwartej, a w szczególności opieki otwartej nad dziećmi — nie dotarły wcale do wiadomości powołanych czynników szwedzkich, jakkolwiek postulaty w dziedzinie sanitarnej zostały w pełni przedstawione i... uwzględnione. Istnieją zatem wszelkie dane, by sądzić, że i postulaty opiekuńcze nie zostały odrzucone. Tak nas przynajmniej gorąco zapewnia p. Blanck. Obiecując sobie i naszemu miłemu gościowi czym prędzej nadrobić to niewybaczalne zaniedbanie, postanawiamy odbyć wspólną wycieczkę po Warszawie, aby dobitnie unaocznić, że Warszawa niewiele mniej potrzebuje założenia punktu opiekuńczego dla dzieci, jak Stopnica, czy Ostrołęka. Podróż naszą, w której towarzyszy nam sekretarka p. Blanck, oraz pastor Allan Lind, jako przedstawiciel ewangelickich kół charytatywnych w Szwecji, a ze strony Władz Samorządowych naczelnik Wydziału Opieki Społecznej, ob. I. Sendlerowa — rozpoczynamy oczywiście od Starówki.

Nie omijamy żadnego mieszkania — a raczej nory. Wdrapujemy się po gruzach do szpar, zastępujących drzwi, niemal na czworakach wczołgujemy się do ziemianek, zamieszkiwanych przez całe rodziny. Twarz naszego gościa mieni się całą gamą uczuć. Aż w pewnej chwili — wybuch... „To jest straszne, to jest potworne. Dlaczego myśmy dotychczas o tym nie wiedzieli? Dlaczego cały świat o tym jeszcze nie wie? Dlaczego tu nie przyjeżdżają najbogatsi ludzie całego świata, przecież oni muszą zobaczyć, kto naprawdę opłaca ich luksusy". Dłużej mówić nie może... płacze. Nie wiadomo, czy bardziej z żalu, czy z niepohamowanego wprost oburzenia, że takie cierpienia można traktować z taką obojętnością. Ale zaraz potem słyszymy słowa gorzkiej prawdy pod naszym własnym adresem: „Ale przecież wy w tej samej Warszawie macie luksusowe lokale i sklepy — jak to może być, żeby obok, o paręset metrów od tamtych bogactw istniała tak potworna nędza? Jak to się dzieje, że są tu ludzie, którzy mają na pomarańcze, gdy tu dziecko nie może chodzić do szkoły, bo nie ma w czym pójść?". Zawstydzeni tym bezwątpienia słusznym atakiem bąkamy słowa usprawiedliwienia, że przecież zniszczenia wojenne, że demoralizacja w ciągu pięciu lat okupacji, że trudności organizacyjne, że niedociągnięcia techniczne — ale sami czujemy, że to brzmi nieprzekonywująco. Brak środków—to prawda, wszystkich obdzielić nie można, ale rozdział jest wadliwy i to jest również prawda. I z pewnością nie ponosi tu winy Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miasta. Gorąca wymiana zdań kończy się jednak obietnicą możliwie wydatnej pomocy. „Rozumiem, że bez pomocy rady sobie nie dacie. A pomóc winien wam cały świat". W ponurym milczeniu mijamy ruiny getta, ten „wieczny pomnik hańby narodu niemieckiego" — według opinii naszej szwedzkiej rozmówczyni. Ku jej niesłychanemu zdumieniu i tam mieszkają ludzie. Ale bodaj jeszcze większe zdumienie budzą paroletni chłopcy, oczyszczający wydobyte z gruzów cegły; zarabiają we dwóch

w ten sposób od 80 do 150 zł. dziennie. Sumę tę płacą im przedsiębiorcy specjalnego rodzaju, którzy prawem kaduka zabierają tę cegłę i wywożą poza miasto na sprzedaż. „Tak, to jest niewątpliwie niemoralne, ale równocześnie dowodzi niesłychanej pomysłowości i żywotności ludzkiej" — decyduje gość. Rzutem oka na ruiny Pawiaka, popartym odpowiednimi wyjaśnieniami, kończymy pierwszą turę naszej podróży. Ciąg dalszy, następnego dnia — to osiągnięcia. A więc Pogotowie Dziecięce, Zakład Rozdzielczy dla Dorosłych, magazyny UNRRA, projektowany punkt opiekuńczy dla młodzieży poza szkołą, punkt Opieki nad Kobietą, warsztaty pracy i kształcenia zawodowego podopiecznych... Zdenerwowanie poprzedniego dnia ustępuje szybko miejsca niewiarogodnemu wprost zachwytowi. „Więc wyście to wszystko zrobili sami, tu w tej zburzonej Warszawie, bez żadnej pomocy z zewnątrz?". I znów łzy, ale tym razem serdecznego wzruszenia po powitaniu w Pogotowiu Dziecięcym, wypowiedzianym przez jednego z wychowanków. Nie mniejsze wzruszenie wywołują słowa podziękowania, wypowiedzianego tym razem w języku francuskim przez najstarszą mieszkankę praskiego Zakładu Rozdzielczego dla Dorosłych, a wyrażającego serdeczne i gorące uznanie zasług „Polenhjelpen" dla ludności Warszawy.

Przechodzimy do magazynów UNRRA. Zwiedzamy boksy z odzieżą damską, męską. Nasz gość wypowiada się z fachową krytyką, potem wymienia ze swymi ziomkami kilka zdań po szwedzku. I znów pytanie: „I nic innego nie dostajecie? Obuwie dziecinne?" — Nie, to jest wszystko. Chwila kłopotliwego milczenia, przerwana przypomnieniem, że czas ucieka, a do zwiedzenia jeszcze dużo. Z każdym następnym obiektem wzrasta podziw, który przechodzi w niedowierzanie, gdy zaczynamy przedstawiać nasze projekty. Niedowierzanie jednak znika, gdy wyjaśniamy, że tu właśnie, gdzie się znajdujemy, na słynnym warszawskim „Pólusie", do niedawna mieściła się wylęgarnia przestępczości — rodziny bezdomnych, permanentnych podopiecznych, którzy z tej roli za żadną cenę nie chcieli wypaść. Bliskość dworca znakomicie ułatwiała im wszelkie nielegalne procedery. Dziś, w gmachu przed miesiącem całkowicie zniszczonym, czyni się najrealniejsze przygotowania do wymienionych wyżej akcji, a w części, opróżnionej przedtem, mieszczą się właśnie zwiedzone przed chwilą: magazyn i Zakład Rozdzielczy, oraz szwalnie.

„Dopiero teraz was rozumiem" kończy Sigma Blanck konkretyzując swą ostateczną opinię. „Wy istotnie zrobicie to, co zamierzacie. Wiem teraz, że naprawdę widziałam Warszawę. I brak mi słów, aby wyrazić mój podziw dla waszej odwagi, poświęcenia, bohaterstwa i wytrwałości. Widzę, że naprawdę umiecie pracować, a waszymi wynikami możecie imponować innym". Wycieczkę po Warszawie kończy zwiedzenie stałej wystawy „Odbudowa Życia Warszawy". I tu dopiero zdumienie dosięga szczytu —

tu wobec najautentyczniejszych zdjęć, ukazujących stopień zniszczenia Warszawy i tempo jej odbudowy — rodzi się decyzja. „Te wszystkie plansze muszą się znaleźć w Szwecji". Propozycja ponętna. Objazd „Odbudowy Życia Warszawy" po Szwecji (proponowano Sztokholm, Malmoe i Goeteborg), zwłaszcza pod osobistym kierownictwem tak nastawionych do nas ludzi, jak Sigma Blanck, czy Allan Lind — mógłby odegrać poważną rolę w kwestii aktywizacji szwedzkiej pomocy dla Polski. Decyzja ostateczna w tej sprawie nie do nas jednak należy. Nie ulegającym jednak wątpliwości dodatnim wynikiem pobytu naszych szwedzkich przyjaciół w Warszawie, jest zadzierzgnięcie bardzo mocnych węzłów i zdobycie przeświadczenia, że został znowu zrobiony bardzo wielki krok naprzód ku prawdzie i miłości człowieka. A to dziś jest sprawą wagi wyjątkowo doniosłej.

S. Z.

Warszawscy architekci w Ameryce i Anglii i radzieccy architekci w Warszawie

Architekci BOS zostali wydelegowani do Ameryki w celu zapoznania się z dorobkiem zagranicy i skontrolowaniem podstawowych idei planu Warszawy w świetle obcych osiągnięć. Delegacja spędziła w Ameryce 4-ry miesiące.

Delegaci nawiązali kontakty z centralą i oddziałami „National Housing Agency", z Biurami Planowania wielkich miast, jak: Washington, New York, Chicago, Philadelphia, Boston, Cambridge, z Wydziałami architektury, urbanistyki i planowania uniwersytetów Harvarda, Columbia, Institute o Design i Institute of Technology w Chicago, a poza tym szereg organizacyj zawodowych, jak: American Institute of Architects, American Society of Planning Officials, American Society of Planners and Architekts, amerykańską grupą CIAM, American Transit Association.

Uczestnicy delegacji wygłosili dwa wykłady w Uniwersytecie Harwarda, odczyt o Washingtonie, odczyt publiczny w New School for Social Research w New York, odczyt w Philadelphii oraz kilka innych wykładów; poza tym referowano plan Warszawy na Kongresie urbanistów w New York i Washingtonie. Wszędzie zbierano zaofiarowane plany i materiały. Przeprowadzano dyskusje z kierującymi planistami, m. in. z Lewisem Mumfordem na temat społecznego podejścia do spraw rozplanowania Warszawy, a kierownika American Transit Association zainteresowano możliwością planowego założenia węzła komunikacji różnych rodzajów.

Zwiedzono najciekawsze ośrodki mieszkalne. Wśród przywiezionych wydawnictw, planów i fotografii znajduje się również *najlepszy urbanistyczny film amerykański.*

W Ameryce, ze względu na odległości, w planowaniu panuje decentralizacja w stosunku do zagadnień ogólno - państwowych. Przy powstaniu miast-olbrzymów motor stanowiły linie transportowe, znajdujące się w rękach konkurujących

firm. (W Chicago 27 linii w ręku 25 towarzystw). Nasze społeczne reformy, stanowiące oparcie dla planu odbudowy, zdaniem Amerykan, są poważniejszą przesłanką dla powstania zdrowego organizmu miejskiego, niż ich techniczne bogactwa.

W związku z rozwojem komunikacji motorowej i lotnictwa, frekwencja na kolejach żelaznych nie tylko nie osłabła, ale się wzmogła. Amerykanie liczą się z długim jej istnieniem pomimo, że przewidują, iż jeszcze przed 1950 rokiem każda rodzina będzie miała własne auto, a autożyro zaczyna konkurować ceną z samochodem.

Klęska motoryzacji, uniemożliwiająca życie i pracę w New Yorku, jest powodem wystąpień planistów z żądaniem radykalnych ograniczeń w ruchu osobowym prywatnym i rozwinięcia masowych publicznych środków komunikacji.

Amerykanie doceniają ważność osiedla, jako podstawowej jednostki planowania. Nasze osiedla stoją wyżej pod względem społecznym rozwoju instytucji współżycia zbiorowego, niż tamte osiedla, bogate pod względem standartu życiowego i zaopatrzenia technicznego, i ładnie pejzażowo zaprojektowane.

Po zapoznaniu się z pracami Ameryki delegacja doszła do wniosku, że przyznać trzeba słuszność ostrzeżeniu jednego z planistów, aby nie robić planów za małych, gdyż wtedy brak im siły pobudzającej i nie zostaną zrealizowane.

Na zaproszenie British Council w kwietniu r. b. delegaci BOS udali się do Angli w celu zapoznania się z projektami odbudowy miast angielskich. Pobyt delegacji trwał trzy tygodnie. Przedstawiciele BOS zwiedzili Londyn, Brimungham, Coventry, Manchester i Edinbourgh, zaznajamiając się z pracami Ministerstwa Planowania Miast i Kraju, biur regionalnych, oraz samorządów tych miast, a także inwestycjami miejskimi lat ostatnich, m. in. ze społecznym budownictwem mieszkaniowym, gmachami użyteczności publicznej, urządzeniami komunikacyjnymi, parkami itp.

Dzięki staraniom British Council, architekci BOS w ciągu stosunkowo krótkiego czasu zebrali wiele materiałów, dotyczących miast angielskich, oraz przywieźli dla biblioteki BOS liczne nowe publikacje fachowe.

* * *

W pierwszej połowie września b. r. bawiła w Warszawie delegacja radzieckich architektów, którzy na zaproszenie Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy Zarządu Miasta i Biura Odbudowy Stolicy przybyli dla zapoznania się z planem urbanistycznym Warszawy, wykonywanym przez BOS.

Architekci w osobach akademików architektury, *profesorów Czernyszewa i Boburowa*, zwiedzili miasto, zapoznali się z przedstawicielami naszego świata technicznego i architektonicznego oraz dokładnie przestudiowali dotychczasowe wyniki prac naszych urbanistów w celu oceny metod ich pracy i wydania opinii o planie urbanistycznym BOS-u.

Profesorowie Baburow i Czernyszew zwiedzili również Kraków

w celu zaznajomienia się z najmniej zniszczonym miastem Polski, ośrodkiem wiekowej naszej tradycji architektonicznej i kulturalnej.

W dniu 13 września b. r. byli oni goszczeni w siedzibie stowarzyszenia Architektów R. P., gdzie wygłosili interesujący i niezwykle pożyteczny odczyt o osiągnięciach w dziedzinie urbanistyki i architektury Związku Radzieckiego.

Wizyta profesorów - architektów radzieckich, mających wielkie doświadczenie w pracy nad odbudową zniszczonych przez Niemców miast radzieckich, ma poważne znaczenie dla pracy naszych specjalistów nad odbudową Stolicy.

Potwierdzenie przez rzeczoznawców radzieckich słuszności drogi, po jakiej kroczą nasi urbaniści, życzliwe rady i współpraca przyczynią się niewątpliwie do posunięcia naprzód realizacji odbudowy Warszawy.

Budowa indywidualnych domów w Z. S. R. R.

Spotyka się niejednokrotnie przekonanie, że w ZSRR nie istnieje indywidualne budownictwo i własność mieszkaniowa. Jest to przekonanie nieścisłe. Nie wolno mieć obywatelowi radzieckiemu domu, z którego czerpałby dochody, a więc domu czynszowego. Na skutek stosunkowo niskiej stopy życiowej budownictwo indywidualne w początkowym okresie istnienia ZSRR nie było popularne. Ale już na parę lat przed r. 1941 sytuacja ta uległa zmianie. Obecnie zostaje ono podjęte na szeroką skalę. Ilustrują to następujące fakty.

W ubiegłym roku na Magnitogorskim metalurgicznym kombinacie robotnicy i urzędnicy zbudowali własnymi siłami 100 domów. W bieżącym roku 265 ludzi zamierza wybudować własne domy, 140 z nich już przystąpiło do pracy. Kombinat otrzymał od państwa przeszło 3 miliony rub. na okazanie pomocy budującym.

W Baku, mieście nafty, architekci opracowali projekty 1, 2 i 3-pokojowych domów typu południowego z werandami. Ilość ludzi budujących tutaj własne domy powiększyła się w porównaniu z rokiem ubiegłym pięciokrotnie. Od początku 1946 r. otrzymali oni 4 miliony państwowych pożyczek. Tereny pod budowę wyznacza się na przedmieściach Baku i osiedlach przemysłowych.

Rząd ZSRR udzielił pozwolenia Bankowi finansującemu budownictwo komunalne i mieszkalne na wydawanie pożyczek obywatelom, którzy chcą budować własne domy. Pożyczki wynoszą 10 tys. rub.; termin spłacania ich jest 7-letni. Większość budujących, robotnicy i urzędnicy przedsiębiorstw, buduje domy, korzystając z pomocy instytucji, w których są zatrudnieni. Otrzymują oni pożyczki z miejsca pracy, z którymi Bank zawiera odpowiednią umowę. Inni obywatele (nauczyciele, urzędnicy państwowi itp.) otrzymują pożyczkę bezpośrednio z Banku. W r. 1945 Bank otworzył kredyty dla indywidualnego budownictwa w wysokości 1/2 miliarda rubli. Suma ta była przeznaczona dla osób, które prowadzą budowę własnymi środkami, bez

pomocy instytucji, w której pracują.

Szczególną pieczą otacza się budownictwo indywidualnych domów na ziemiach, które były pod okupacją niemiecką. Rozmiary kredytów wzrastają na tych terenach stale. W r. 1943 udzielono ich w wysokości 20 milionów rubli, a w r. 1945 — 174 mil. rub. Za cenę tych kredytów rozpoczęto budowanie 62 tysięcy indywidualnych domów. Wiele z nich już jest gotowych.

W ciągu 6 miesięcy ubiegłego roku zdemobilizowanym żołnierzom Armii Czerwonej, rodzinom poległych, inwalidom oraz wojskowym udzielono pożyczek na sumę przeszło 310 milionów rub. na budowę własnych domów.

W ciągu bieżącej pięciolatki przewiduje się budowę indywidualnych domów w miastach i osiedlach robotniczych o ogólnej powierzchni równej 12 milionom m kw. Przewiduje się również budowę domów standartowych jedno i dwupokojowych i sprzedaż ich pracującym, przy czym kupujący otrzymują długoterminowe kredyty.

Przegląd wydawnictw

„Wiedza i Życie". — „Państwo i Prawo". — „Opiekun Społeczny". — „Życie Nauki". — Odbudowa książki w Polsce. — Powojenna produkcja wydawnicza.

„Wiedza i Życie" *)

Z przyjemnością stwierdzamy dalszy rozwój organu T.U.R.-u, „Wiedza i Życie". Lipcowy (trzeci) numer tego czasopisma stanowi pokaźnych rozmiarów zeszyt (str. 288), starannie wydany i upiększony artystycznymi ilustracjami.

Treść numeru rozpoczyna artykuł *H. Jabłońskiego — („Polski romantyzm i polski liberalizm")* jako drugi z cyklu o *genezie socjalizmu w Polsce*. Tym razem autor zatrzymuje się na okresie romantyzmu (po upadku Rzeczypospolitej) i uplastycznia jego „ludowość", jako cechę pochodzenia społeczno-politycznego. Na tym tle uwypukla autor narodzenie się prądów wyzwoleńczych, które, aczkolwiek nie doprowadziły do istotnych duchów społeczno-rewolucyjnych, niemniej stanowiły życiodajny grunt pod rozwój socjalizmu w Polsce.

W następnym dyskusyjnym artykule *B. Leśniodorskiego — „Społeczna rola nauki"*, znajdujemy teoretyczną analizę nauki i jej rolę w społeczeństwie. W nauce, w uprawianiu i przestrzeganiu ścisłego rozumowania, widzi autor jedyne wyjście z konfliktów, w jakie popada współczesność na skutek nieopanowania rozwoju techniki, urbanizacji życia, zmechanizowania pracy itp.

*) Patrz sprawozdanie o pierwszym po wznowieniu zeszycie tego czasopisma — „Pracownik Stolicy", Nr. 9 — 10 maj 1946 r. str. 48-49.
Przyp. red.

Te same zresztą lub analogiczne akcenty znajdujemy w paru dalszych artykułach omawianego zeszytu jak u *T. Czeżowskiego* — *„Prawda a język"* lub *T. Milewskiego* — *„Język a literatura"*.

Redakcja celowo zgrupowała kilka artykułów, wiążących się konsekwentnie w zwartą całość; są to przyczynki o zasadzie *„prawdziwości"* zdań (T. Czeżowski), o budowie stylistycznej języka (T. Milewski), o zależnościach między mową pisaną a żywym słowem *(B. Wieczorkiewicz)* i wreszcie o zasadach strukturalnych wymowy, przemówień itp. pióra *W. Dobrowolskiego.*

Zagadnienia sztuk plastycznych — *„O grafice w ogóle* i o *drzeworycie w szczególności"*, zostały rozwinięte w artykule *N. Samotyhowej,* starannie ilustrowanym.

O legendach i baśniach ludowych, dotyczących roślin, żywo pisze *J. Kołodziejczyk.*

Przyrodnik z zadowoleniem i pożytkiem zaznajomi się z pracą *M. Okołowicza* o atmosferze ziemskiej, jej właściwościach i nieznanych szerszemu ogółowi cechach.

Nasza rzeczywistość w zakresie literatury i teatru została przedstawiona w bogatej i interesującej kronice literackiej *(R. Matuszewski)* i teatralnej *(Z. Kałużyński).*

Zagadnienia ekonomiczne znalazły uwzględnienie w wyczerpującej pracy *Z. Augustowskiego* pt. *„Reglamentacja rynku a podział dochodu społecznego"*, oraz w artykule *J. Świdrowskiego* o Międzynarodowym Funduszu Walutowym i Banku Odbudowy (układy w r. 194[illegible] w Bretton Woods). Sprawy polityczne omawia *L. Przemski* w interesującej kronice.

Dział „Wiedza i technika" zawiera sprawozdanie *St. Nowakowskiego* o początkach klasy robotniczej w Polsce i recenzja A. Bardacha — o socjologii partii politycznej.

Zamyka omawiany zeszyt „Wiedzy i Życia" pożyteczna rubryka „Rzeczy ciekawych", przegląd nowości wydawniczych i wreszcie Kronika Organizacyjna Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

Sądzimy, iż wobec bogactwa poruszonych tematów byłoby praktycznym dla czytelników podawanie w wykazie treści na okładce, przy każdym artykule — strony na której jest on umieszczony.

„Państwo i Prawo"

Miesięcznik *„Państwo i Prawo"*, organ Zrzeszenia prawników demokratów w Polsce, w obszernym, podwójnym numerze 5-6 za lipiec-sierpień b. r. (228 stron) przynosi szereg poważnych artykułów, które żywo zainteresują nie tylko prawników.

Część artykułową otwiera praca dra *Alfreda Krause* — *„Ustawa o nacjonalizacji przemysłu"*. Autor omawia szczegółowo zagadnienia prawne, jakie wiążą się z wprowadzeniem w życie ustawy, która stanowi jeden z fundamentalnych aktów prawnych, będących podstawą nowego ustroju społeczno-gospodarczego. Wykonanie jej wymagać będzie rozwiązania szeregu skomplikowanych nieraz kwestii o

charakterze prawnym, jakie powstają przy przejęciu aktywów, a zwłaszcza pasywów nacjonalizowanych przedsiębiorstw, ustalaniu momentu przejęcia, zakresu przejętych spraw majątkowych wchodzących w skład przedsiębiorstwa, wreszcie sprawy wypłaty odszkodowania.

Dyrektor Biura Studiów K. R. N., *doc. St. Gołębiowski* szczegółowo oświetla „Politykę agrarną doby w świetle wydanych dekretów".

Artykuł *„Stanowisko wielkich mocarstw w prawie międzynarodowym"*, napisany przez *dra R. Bierzanka*, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, wprowadza czytelnika w splot najbardziej aktualnych i delikatnych problemów życia międzynarodowego. Autor dowodzi, cytując aktualne głosy nauki i publicystyki zachodnio-europejskiej, że zasada równości państw w tradycyjnym zrozumieniu nieda się utrzymać w nowych warunkach strategicznych, gospodarczych i politycznych. Wobec postępującego stale wzrostu wzajemnej zależności państw, wobec „kurczenia się świata", prawa państw w ramach społeczności międzynarodowej przestają coraz bardziej być „prawami - wolnościami"; a stają się „prawami - funkcjami": w tych warunkach urasta znaczenie wielkich mocarstw. Pociąga to za sobą niesłychanie doniosłe następstwa prawne i polityczne dla państw mniejszych.

Sytuacja tych państw w dużej mierze zależeć będzie od tego, czy uda się zorganizować współdziałanie wszystkich państw w ramach ONZ, czy też świat pójdzie po linii organizowania bloków państw, pozostających pod hegemonią poszczególnych mocarstw, oddzielonych „żelaznymi kurtynami", „kordonami sanitarnymi" itp.

Artykuł *Witolda Zakrzewskiego* pt. *„Pojęcie narodu w konstytucji marcowej"* — zawiera wnikliwe rozważania na temat zasadniczego pojęcia „naród". Termin ten w różnych okresach czasu i przez różnych autorów pojmowany był nader różnorodnie; w rozmaitym też znaczeniu posługiwały się tym terminem konstytucje. W świetle naszej konstytucji — „naród" nie jest grupą wyodrębniającą się spośród ogółu ludności, nie oznacza też tylko grona wyborców; natomiast *narodem — jest ogół obywateli państwa.*

Sędzia Sądu Najwyższego, *J. Namitkiewicz*, w artykule *„Sądy Obywatelskie"*, omawia aktualne obecnie zagadnienie wprowadzenia sądów obywatelskich, będące przejawem demokratyzacji wymiaru sprawiedliwości. Jak wynika z pracy prof. Namitkiewicza, zagadnienie sądów obywatelskich, względnie ludowych, aktualne było już w II połowie 18 stulecia we Francji, następnie w Rosji, Konstytucja nasza z 1921 r. przewiduje w art. 76 instytucję sędziów pokoju, wybieranych przez ludność. W Anglii wymiar sprawiedliwości w sprawach karnych mniejszego znaczenia spoczywa w rękach 25.000 sędziów pokoju, zupełnych laików, nie posiadających studiów prawniczych. Dalsza część artykułu poświęcona jest omawianiu problemów organizacyjnych sądów obywatelskich.

Prof. U. J. *Marian Waligórski* omawia *„Zmiany proceduralne w związku z ostatnią unifikacją prawa cywilnego"*.

Dr M. Orłowski zestawia b. pożyteczną *„Bibliografię ekonomiczną z okresu wojny"*.

Omawiany numer „Państwa i Prawa" zawiera bogaty dział recenzyjno-sprawozdawczy. Znajdujemy tam m. in. omówienie wielu aktualnych prac zagranicznych, jak znanego pisarza angielskiego *Beveridge'a* — *„Cena pokoju"*; radzieckiego profesora *N. Polańskiego* — *„Międzynarodowa sprawiedliwość a przestępcy wojenni"*: profesora francuskiego *M. Sibert'a* — *„Historia konstytucjonalizmu francuskiego"*; oraz szczegółowe omówienie stanu nauk prawa narodów we Francji po okresie wojennym. Z prac krajowych znajdujemy recenzję z trzech wstępów: (Wstęp do nauk prawnych — prof. dr. *A Peretiakowicz*, Wstęp do nauki o prawie i państwie — prof. dr *St. Kutrzeba)* pióra *prof. dr Jerzego Landego;* recenzję mec. *Mamrota* z pracy dr M. Gołąba o „Rehabilitacji i wyłączeniu wrogich elementów ze społeczeństwa polskiego" oraz omówienie ostatnich numerów czasopisma ekonomicznego *„Wiadomości Narodowego Banku Polskiego* i miesięcznika *„Myśl Współczesna"*. Zamyka zeszyt — *dodatek cywilistyczny.*

„Opiekun Społeczny"

Przed dwoma miesiącami ukazał się pierwszy numer powojenny miesięcznika „Opiekun Społeczny", czasopisma, poświęconego zagadnieniom opieki społecznej. „Opiekun Społeczny" ma już za sobą cztery lata istnienia przedwojennego i wyrobioną tradycję. Jak widać z pierwszych dwóch numerów (kwiecień-maj i czerwiec lipiec), tradycja ta została w pełni utrzymana. Miejski Wydział Opieki Społecznej, który dał się poznać od strony pozytywnej aktywności w ciągu ubiegłego roku, dołączył do swych prac dotychczasowych jeszcze jedną zasługę.

Konieczność podobnego wydawnictwa wręcz narzucała się już oddawna, bowiem wśród szeregu obecnie ukazujących się periodyków nieliczne tylko poruszały przygodnie zagadnienia opieki społecznej. Wydawnictwo Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej „Praca i Opieka Społeczna" ukazuje się niestety zbyt rzadko, a poza tym przewagę zdecydowaną posiadają tam problemy pracy, jak wolno sądzić po pierwszym numerze. „Opiekun Społeczny" jest natomiast miesięcznikiem redagowanym przede wszystkim pod kątem opieki społecznej i poruszający w znacznie krótszych artykułach stosunkowo liczniejsze zagadnienia.

Sądząc według zespołu komitetu redakcyjnego, jak również według dotychczasowych autorów, wśród których spotykamy takie nazwiska, jak prof. H. Radlińska, wybitna znawczyni zagadnień społecznych, Anna Chmielewska, wykładowczyni Uniwersytetu Łódzkiego, Kazimiera Muszałówna, znana publicystka i autorka wielu prac; Stefan Łopatto, dyrektor departamentu Opieki Społecznej i wybitny znawca zagadnień

opieki społecznej, wieloletni pracownik tego działu pracy publicznej, i w. in. — możemy wróżyć „Opiekunowi Społecznemu" pomyślny rozwój i jak najlepsze wypełnienie dotkliwej luki w naszym czasopiśmiennictwie fachowym, pomijającym dotychczas niezmiernie ważną w dzisiejszej Polsce dziedzinę opieki społecznej.

Jak się dowiadujemy, zamierzania Wydziału Opieki Społecznej Warszawskiego Zarządu Miejskiego w stosunku do „Opiekuna Społecznego" są bardzo rozległe. Już została nawiązana nić porozumienia z pokrewnymi instytucjami opieki społecznej (Centralny Komitet Opieki Społecznej, Caritas, Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Polski Czerwony Krzyż), które nadsyłają „Opiekunowi" swe komunikaty. Poza tym w dalszych planach pracy leży wydawanie specjalnej biblioteki „Opiekuna Społecznego", zawierającej większe rozprawki z omawianej dziedziny, posiadające bardziej zasadniczy charakter i nie mieszczące się w ramach numeru czasopisma.

Patrząc na te wysiłki i zamierzenia, życzyć tylko należy kierownictwu Wydziału Opieki Społecznej pełnego sukcesu w pokonywaniu przeszkód biurokratycznych, których przy tak szeroko zakrojonych planach z pewnością nie zbraknie.

S. Z.

„Życie Nauki"

Nie informowaliśmy dotąd naszych czytelników o nowym i nowego rodzaju czasopiśmie pod nazwą *„Życie Nauki"*, wydawanym w Krakowie przez Konserwatorium naukoznawcze przy Towarzystwie Asystentów Uniw. Jagiellońskiego, czasopiśmie podstawowego znaczenia dla rozwoju kultury naszej. Minęły bezpowrotnie czasy, gdy sprawy nauki, jak i sprawy sztuki, obchodziły tylko ludzi zawodowo pracujących w tych dziedzinach, a ponadto tzw. elitę. Dziś zagadnienia twórczości i konsumcji kulturalnej należą do żywotnych spraw, najbardziej obchodzących masy pracownicze.

Nr. 3 „Życie Nauki" (marzec 1946 r.) zawiera artykuły: *L. Sawicki*, dyr. Państw. Muzeum Archeolog.— *„Podstawowe postulaty organizacji nauki"*, *Witold Suchodolski* — *„Na marginesie konferencji krakowskiej"* (26.I.46 r.) w sprawie potrzeb i organizacji nauki w Polsce, *Bogdan Suchodolski* — *„Podstawy i zadania nauki"* (omówienie nowej książki angielskiej A. S. Nasha); *T. Dowjat* — *„O reprezentację zawodową pracowników naukowych"*; *B. Leśnodorski* — *„O celach związku zawodowego pracowników naukowych"*; *L. Białkowski* — *„Potrzeby starożytnictwa polskiego"*; *H. Batowski* — *„W sprawie Instytutu Słowiańskiego w Polsce"*. — Część informacyjna przynosi bogatą kronikę życia naukowego w Polsce i za granicą oraz *„Komentarze"*, w których autor, nawiązując do tematów, rozwijanych ostatnio przez naszą prasę literacko-kulturalną, analizuje wartości wychowawcze humanistyki i przeprowadza metodologiczną dyskusję w sprawie zagad-

nienia swobody wyboru stylu w literaturze. — Numer dopełnia m. in. przegląd akt ustawodawczych, dotyczących nauki i szkolnictwa wyższego.

4 numer „Życia Nauki" przynosi: art. *D. Szymkiewicza* pt. *„Jeden procent dla kultury"* (o konieczności lepszego finansowania twórczości naukowej i artystycznej); trzy doskonale uzupełniające się artykuły: *A. Listowskiego* — *„O pracy zespołowej w nauce"*, *J. Rutkowskiego*. — *„Prace zespołowe i instytuty badawcze w naukach humanistycznych"* i *K. Sembrata* — *„Poprawa warunków pracy naukowej w szkolnictwie wyższym"*. Wszyscy trzej autorzy, ujmując inne aspekty tego samego zagadnienia, wykazują wartość pracy zespołowej w nauce i konieczność tworzenia instytutów badawczych, łączących pokrewne dziedziny nauki. *M. Choynowski* pisze o opanowaniu energii atomowej, jako wydarzeniu przełomowym w drogach cywilizacji i wskazuje konieczność stworzenia rządu centralnego świata i nadania nowego kierunku wychowania człowieka. *H. Świdziński* omawia doniosłą rolę geologii w życiu gospodarczym kraju, a *J. Mergentaler* ogłasza *„Parę uwag o wydawaniu prac naukowych w Polsce"*.

W dziale korespondencji rektor Akad. Nauk Polit. *Edmund Jan Reyman* występuje z projektem utworzenia *Instytutu Szerzenia Kultury Etycznej*, godnym niewątpliwie jak największego poparcia. — W kronice krajowej zwraca uwagę m. in. przegląd aktów ustawodawczych, dotyczących nauki i szkolnictwa wyższego oraz naukoznawczy przegląd prasy. Bogata kronika zagraniczna przynosi niezmiernie interesujące wiadomości o wydawnictwach, instytucjach naukowych i ważniejszych wydarzeniach z życia nauki w Z. S. R. R., Anglii, Stanach Zjednoczonych i Francji.

W konkluzji stwierdzamy, iż „Życie Nauki" wprowadza czytelnika w krąg najbardziej aktualnych zagadnień nauki polskiej i zagranicznej i odsłania społeczne i światopoglądowe znaczenie nauki. Dlatego pismo to winni uważnie czytać wszyscy głębiej interesujący się zagadnieniami współczesnej kultury, a słusznie pragnący unikać frazeologicznego jedynie szermowania mglistym często pojęciem światopoglądu.

Odbudowa książki w Polsce*)

Jest to praca powojenna, pierwsza tego rodzaju, prawdziwie fundamentalna dla nadzwyczaj pilnego zagadnienia odbudowy książki w Polsce, oparta na podstawach faktycznych i liczbowych, napisana przez wyjątkowo kompetentnego autora, wybitnego warszawskiego wydawcę. Autor przeanalizował zagadnienie szczegółowo, sumiennie, wciąż operując cyframi. Praca ujęta w czterech rozdziałach: I — przedwojenna gospodarka w dziedzinie książki; II— kapitał książki

*) *Stanisław Arct — Odbudowa książki w Polsce*. Biblioteka Odbudowy S. Arct. Warszawa, 1946 r., str. 74, w tym XIII tablic.

polskiej — przeszłość i teraźniejszość; III — kapitał książki polskiej — przyszłość; IV — przemysł książki. Autor wyraża głębokie i niewzruszone przekonanie, że duchowa, umysłowa i materialna *odbudowa Polski na książce oprzeć się musi* i książka zdecyduje o przyszłości i wielkości Narodu. Bez książki nic w kraju nie ruszy i nie może być intensywnie prowadzone.

Niektóre wyliczenia autora są szczególnie wymowne. Ile wynoszą — w majątku i w obrotach — *wojenne straty książki w Polsce?* Sięgają sumy prawie *dwóch miliardów złotych,* z tego połowa majątek (książki u wydawców, w księgarniach sortymentowych, w wypożyczalniach zarobkowych, w bibliotekach i wypożyczalniach, wreszcie książki w rozproszeniu, tj. wszystkie „książki u ludzi"), a połowa utracone w ciągu 6 lat wojennych obroty. *W samej Warszawie zginęła przypuszczalnie połowa istniejących jeszcze w Polsce książek pod względem ilości,* a *trzy czwarte pod względem wartości.*

Całkowita i celowa odbudowa książki polega na stworzeniu w kraju takiego zapasu książek, tak rozłożonego i udostępnionego, aby rzeczywiście i możliwie kompletnie zaspokoić potrzeby życia duchowego i materialnego, a więc potrzeby oświatowe, wychowawcze, kulturalne, naukowe, techniczne itd., zarówno w mieście, jak i na wsi.

Ile należy zainwestować w odbudowę książki w Polsce? Autor twierdzi, że jeżeli zainwestuje się w produkcję książki na odbudowę kapitału książki *300 milionów złotych przedwojennych,* wystarczy to dla zaspokojenia potrzeb Kraju. Dotyczy ta liczba tylko „odbudowy", tj. albo dosłownego odtworzenia książek dawniejszych, albo zastąpienia ich nowymi, ale nie dotyczy ani normalnej produkcji bieżącej, którą musi mieć każda epoka, ani rozbudowy naszego rynku książkowego, która będzie musiała nastąpić i to w wydatnym stopniu. Autor projektuje *stopniowe podnoszenie polskiej produkcji wydawniczej,* tak aby w ciągu 20 lat dojść do miliarda złotych kapitału książki po koszcie wytworzenia.

Powojenna produkcja wydawnicza*)

Już chyba do utartych pewników w dziedzinie kultury umysłowej leży stwierdzenie pierwszorzędnej i wręcz fundamentalnej doniosłości faktu, jakim jest konieczna orientacja w bieżącym materiale książkowym. Ile u nas książek ukazało się w poszczególnych działach piśmiennictwa, jakie i jakich autorów? Na to pytanie przede wszystkim musimy stale otrzymywać rzeczową, możliwie ścisłą odpowiedź. Zwłaszcza dzisiaj, w ciężkim powojennym okresie odbudowy kultury i w szczególności odbudowy książki polskiej, pomoc dobrego prze-

---

*) *Wanda Dąbrowska. Jadwiga Czarnecka. Józefa Słomczewska. 555 książek wydanych w okresie powojennym.* Wydano z zasiłkiem Ministerstwa Oświaty. Warszawa, 1946 Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Wydział Książki Czytelnictwa. Str. 80.

wodnika bibliograficznego w lesie książek jest rzeczą pilną i nieodzowną.

Publikacja bibliograficzna W. Dąbrowskiej i in. pt. „555 książek" informuje o polskiej powojennej produkcji wydawniczej w okresie od 1 lipca 1944 do początku maja 1946 r., uwzględniając również nieliczne pozycje polskie, wydane w Z. S. R. R. Jest ona kontynuacją świetnej, przedwojennej publikacji tego rodzaju pt. „Książka w bibliotece" (r. 1934) i jej dalszego ciągu pt. „Przewodnik literacki i naukowy 1933 — 1935", wydanego w r. 1937. Wykaz obecny, jak i poprzednie, podaje wydawnictwa z zakresu literatury pięknej oraz naukowej w układzie systematycznym według klasyfikacji dziesiętnej, co znacznie ułatwia *orientowanie się w poszczególnych działach piśmiennictwa oraz planową lekturę*. Nadmienić należy, iż świadomie nie wykazane zostały podręczniki szkolne, nie mające równocześnie znaczenia samokształceniowego, oraz dzieła naukowe ściśle specjalne. Każda pozycja zaopatrzona jest w dokładny opis bibliograficzny wraz z ceną, a większość nowości wydawniczych — w tych wypadkach zwłaszcza, gdzie tytuł niedostatecznie informuje o treści książki — w krótką notatkę informacyjną (nie rekomendacyjną), objaśniającą treść i charakter wydawnictwa. Pomocą w korzystaniu z wykazu są dwa skorowidze: rzeczowy (wykaz działów i poddziałów) i autorski (wykaz autorów i tytułów).

W porównaniu z wymienionymi, przedwojennymi tomami praca omawiana ujawnia nie całkowitą kompletność oraz posiłkowanie się skromniejszym aparatem naukowym. Z niedociągnięć jednak tłumaczących się wyjątkowymi obecnie trudnościami w pracy naukowo-bibliograficznej, same autorki doskonale zdają sobie sprawę, czemu dała wyraz W. Dąbrowska w przedsłowiu. Teren pracy biblioteczno-oświatowej przynaglał o pomoc i wskazówki. Zwyciężyło w autorkach żywe poczucie obowiązku służby społecznej, dominując nad ambicję autorską i nakazując jak najśpieszniej wydać pracę.

Pozornie suchy materiał bibliograficzny umożliwia nam wysnucie kilku wniosków, dotyczących zarówno całokształtu powojennej produkcji wydawniczej, jak i poszczególnych działów piśmiennictwa.

Dwulecie powojenne wyraża się sumą zaledwie 555 pozycyj, a więc przeciętnie rocznie — 278 pozycyj. „Przewodnik literacki i naukowy", obejmujący trzylecie przedwojenne (1933-1935) zawierał 2018 pozycyj nowości i 168 wznowień, czyli ogółem 2186 pozycyj, tj. przeciętnie rocznie — 730 pozycyj. A więc rok powojenny pod względem wydawniczym stanowi bez mała ⅓ roku przedwojennego.

W liczbie 555 pozycyj dwulecia powojennego literatura piękna stanowi tylko 33%, a powieści i nowele dla dorosłych tylko — 10 %. Przeważają w beletrystyce wznowienia: na 61 pozycyj mamy 38 wznowień.

Wznowienia te wykazują przykre luki w zakresie literatury podstawowej; pisarzy dawnej doby (Sien-

kiewicz, Prus, Żeromski, Konopnicka, Tetmajer) reprezentowani są przeważnie przez drobne wydawnictwa broszurowe z lektury szkolnej. W stosunkowo obfitym dziale poezji wznowienia, wśród których również sporo literatury szkolnej, zajmują około połowy tego działu. Dział książek z dziedziny historii literatury oraz krytyki i studiów literackich da się policzyć tylko ... na palcach jednej ręki.

W literaturze naukowej zwraca m. in. uwagę niemal zupełna nieobecność ważnych książek o treści ogólnej, stanowiących fundament samokształcenia (bibliografie, encyklopedie, słowniki itp.). Obficie natomiast reprezentowany jest dział prawa, co, oczywiście, tłumaczy się zmianami zaszłymi w organizacji życia państwowego.

Pożytek z lektury i posiłkowanie się publikacją bibliograficzną pt. „555 książek wydanych w okresie powojennym" jest niewątpliwy i bardzo duży. Będzie ona nieodzowną i podręczną dla wszystkich interesujących się światem książek. Cieszymy się z ciągłości omawianej pracy, już bowiem zapowiedziana została z kolei jej kontynuacja w postaci wznowionego „Przewodnika literackiego i naukowego", który będzie ukazywać się jako dwumiesięcznik, rejestrując nie tylko, jak dawniej, bieżące wydawnictwa książkowe, lecz i czasopisma.

Marceli Poznański

Zagadnienia w świetle prasy

O właściwy klimat sprawy odbudowy Stolicy. — Fragmenty nowej pracy o Warszawie. — W sprawie odbudowy Warszawy. — O monografię Warszawy w latach wojennych. — Problem wielkich miast w przyszłej Polsce. — Działalność kulturalno-oświatowa a Związki Zawodowe.

O właściwy klimat sprawy odbudowy Stolicy

Edward J. Strzelecki w „*Robotniku*" (Nr 229, 20.VIII.1946 r.) w art. pt. „*Miesiąc propagandy Warszawy*" wysuwa — z racji odbytego we wrześniu rb. „miesiąca propagandowego", poświęconego zagadnieniom odbudowy Stolicy — nader zasadnicze, a przeoczone dotychczas momenty w propagandzie zagadnień odbudowy Stolicy.

Zasadniczym błędem — wywodzi autor — jaki naszym zdaniem dotychczas popełniono w akcji propagandowej, było *położenie zbyt wielkiego nacisku na rezultaty i postępy osiągnięte w odbudowie Warszawy, a zbyt małego na trudności i przeszkody, które należało w tym celu pokonać.*

Zdajemy sobie sprawę, że *dotychczasowy stan odbudowy stolicy jest nikły, jeżeli go mierzyć potrzebami — jest ogromny, jeżeli go mierzyć możliwościami, jakie były do*

rozporządzenia. Przeciętny mieszkaniec Warszawy i Polski skłonny jest przystawiać z reguły pierwszą miarkę, a nie drugą i na to wadliwe ustosunkowanie się powinna właśnie oddziaływać propaganda.

Jako nowy temat działalności propagandowej, dotychczas zaniedbany, a bardzo ważny z uwagi na swoje konsekwencje, *wysuwać należy konflikt wiekowych tradycji i przyzwyczajeń ze współczesnymi wymaganiami i teoriami*, a więc z jednej strony — pragnienie, aby wszystko zostało tak jak było, i z drugiej — dążności, aby stworzyć coś nowego, lepszego, doskonalszego. Musimy tu wykazać, że *starą Warszawę można i trzeba odtworzyć tylko w niektórych częściach*, że odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń za niewykorzystanie szansy racjonalnej przebudowy Stolicy jest ogromna. Wyżej wspomniany konflikt ma swoje uzupełnienie w często występującej sprzeczności interesów życia codziennego i wymagań, jakie stawia przyszłość. Jeżeli ma być zachowany sens i cel planowania długofalowego — a zachowany być musi — *społeczeństwo musi być przekonane, że ponoszone ofiary są konieczne i słuszne*, że warto jest dziś rezygnować z pewnych ułatwień, których realizacja szkodziłaby w budowaniu Warszawy — jutra. Przez poinformowanie społeczeństwa, co się planuje i dlaczego tak, a nie inaczej się planuje, stworzy się *właściwy klimat i atmosferę wokół odbudowy Stolicy*.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na ten artykuł i z przyjemnością stwierdzamy, że publicysta „Robotnika" dociera do kwestii podstawowych, związanych z właściwą propagandą zagadnień odbudowy Stolicy.

Fragmenty nowej pracy o Warszawie

W miesięczniku „*Wiedza i życie*" (czerwiec 1946 r.), w dzienniku „*Rzeczpospolita*" (Nr 137 z dn. 20.V.1946 r., wreszcie w miesięczniku „*Nauka i sztuka*" (Nr 4, maj 1946 r.), znany uczony, etnolog, prof. *Jan St. Bystroń* umieszcza fragmenty swej większej pracy pt. „*Warszawa*", która ma niebawem ukazać się w druku.

Fragment umieszczony w „Rzeczypospolitej" nosi tytuł: „*Z dawnych dziejów Warszawy*". Autor stwierdza, iż dzieje Warszawy zaczynają się dość późno. Dopiero XIII wiek dostarcza nam pewnej ilości źródeł historycznych, które pozwalają na rekonstrukcję obrazu. W ciągu XIII wieku, w okresie, którego bliżej nie można określić, powstała Warszawa, jako miasto. Dawne targowisko zmieniło się w osadę, z ośrodkiem w postaci dość wielkiego rynku, otoczoną pod koniec wieku murem obronnym. Pierwszy raz spotykamy się w aktach z Warszawą dopiero w 1339 r. Odbył się wówczas w kościele św. Jana proces z Zakonem Krzyżowym, na który zjechało do miasta wielu dygnitarzy duchownych i świeckich. Z różnych wiadomości wnioskujemy, iż była już wtedy Warszawa dość poważnym ośrod-

kiem życia politycznego, kościelnego i gospodarczego.

Obszerny (str. 81—96), interesująco ilustrowany starymi sztychami fragment w *„Wiedzy i życiu"* nosi tytuł: *„Warszawa w okresie klęsk i rozbudowy — wiek* XVII". Fragment ten pozwala czytelnikom stwierdzić, jak żywotną i nieugiętą, pomimo katastrof, klęsk i najazdów była i wówczas nasza Stolica. Ani mór (zaraza, „morowe powietrze"— w latach 1624 — 1625), ani rujnujące miasto najazdy wroga (Szwedzi, Rakoczy) nie zdołały przytłumić żywego tempa rozwoju Warszawy. Odradzała się ona z gruzów i zgliszcz zawsze świetna i przewodząca życiu całego kraju.

Dajemy wyraz najżywszemu zadowoleniu, iż liczny już poczet najlepszych *varsavianów* powiększy „Warszawa" prof. Jana Stanisława Bystronia. Wszystkim interesującym się varsavianami przypominamy, iż dobra historia dziejów Stolicy, *„Warszawa" Adama Moraczewskiego* (Warszawa, 1937, Zarz. Miejski w m. st. Warszawie) zawiera w zakończeniu obszerną, podzieloną na działy, rozumowaną w dziale opracowań ogólnych, *bibliografię* literatury o *Warszawie.*

W sprawie odbudowy Warszawy

W związku z wynikiem odbywającego się we wrześniu r. b. „miesiąca odbudowy Warszawy", *„Życie Warszawy"* Nr 264 z dn. 25 września r. b., (art. wstępny *„mirpar"* pt. *„Zwalczmy i te opory")* wyciąga dwa wnioski z analizy liczb kubatury mieszkalnej domów wyremontowanych: 1) zbyt skromny stosunek powierzchni mieszkalnej do wielokrotnie większej powierzchni, przeznaczonej na rozmaite instytucje i urzędy; 2) nikły udział w odbudowie domów mieszkalnych (odbudowie „parterowej" dotychczas) inicjatywy prywatnej. Zbyt wielka ekspansja lokalowa urzędów była już wielokrotnie przez „Życie Warszawy" podnoszona. W sprawie drugiego wniosku pismo podkreśla wyraźnie, że *„nie stworzono przychylnych warunków dla osób prywatnych, które zdecydowałyby się na remont mieszkań, czy całych domów"*. Ponadto pismo zwraca uwagę na jedną z zasadniczych kwestii, wiążących się z zagadnieniem odbudowy Warszawy: na *ustosunkowanie się Warszawy przyszłości do Warszawy dnia dzisiejszego.* Nie wolno nam, zdaniem pisma — myśleć tylko i jedynie kategoriami i wizją przyszłej stolicy; bo samo życie wymaga od nas, aby dostosować się do potrzeb chwili bieżącej.

A więc: z jednej strony — palące wymogi chwili bieżącej, klęska bezdomności tak okrutnie przez los skrzywdzonych Warszawiaków, konieczność usunięcia tej klęski, a z drugiej — konieczność wykorzystania jedynej i wyjątkowej szansy historycznej, konieczność śmiałej odbudowy Stolicy nie tylko na chwilę dzisiejszą, lecz i na wieki i pokolenia. Oto prawdziwie dramatyczny dylemat. Czy dylemat? Nie wolno nam zaniedbać żadnej ze stron. Przecież nikt nie zaprzeczy konieczności długofalowego działania urbanistycznego, działa-

nia z myślą w przyszłość zwróconego. Ale realizm dnia dzisiejszego przez wizję przyszłości nie może być pochłonięty, ani choć częściowo nawet, w cień odsunięty. Jesteśmy odpowiedzialni zarówno za *dziś* Stolicy, jak i za jej *jutro*. \/

O monografię Warszawy w latach wojennych

„Rzeczpospolita" (Nr 234 z dn. 26.VIII.1946 r.) w art. *(W.)* pt. *„Historia klęsk i chwały Stolicy. O opracowaniu dziejów Warszawy w latach wojny"*, nawiązując do artykułów w „Pracowniku Stolicy", podkreśla wysuwaną z naszej strony konieczność możliwie szybkiego opracowania dziejów Warszawy w niedawno przeżytych latach wojennych.

Walka społeczeństwa warszawskiego z okupantem — pisze „Rzeczpospolita" winna być utrwalona w najdostępniejszej dla ogółu formie monografii książkowej. I dziwić się tylko należy, iż do tej pory jeszcze nie przystąpiono do realizacji tego rodzaju pamiętnika życia warszawskiego. Im później przystąpimy do realizacji monografii walczącej Warszawy, tym więcej szczegółów zatraci się w pamięci uczestników walki z Niemcami, tym większe istnieją możliwości, iż fakty ulegną niezawinionemu przeznaczeniu. Pamięć ludzka jest niepewna i zawodna.

Dla opracowania monografii Warszawy sześciu ostatnich lat potrzebne są przede wszystkim autentyczne źródła, źródła archiwalne. Dokumenty mówią zazwyczaj więcej i dokładniej, niż przypadkowe wspomnienia ludzi.

Prace nad opracowywaniem monografii Warszawy powinny być podjęte jak najszybciej. W przeciwnym wypadku możemy zagubić nawet i te dostępne źródła dokumentarne, które dziś znajdują się zagranicą (Norymberga), a które mogą być przeniesione lub wywiezione na odleglejsze jeszcze tereny.

W chwili obecnej *Archiwum Miejskie Warszawy* prowadzi prace nad zbieraniem materiałów, opartych na osobistych wspomnieniach działaczy społecznych i pracowników miejskich z okresu 1939 — 1945 r. Zebrane w ten sposób materiały mogą stanowić cenny przyczynek do monografii o naszej stolicy, a w połączeniu z dokumentami oficjalnymi dać niezwykle ciekawy, historyczny materiał dla opisania dziejów naszego miasta.

* * *

Na marginesie uwag „Rzeczypospolitej" zauważamy, iż dzieje Warszawy w czasie okupacji stanowią w tej chwili przedmiot zainteresowań naukowych czterech instytucji: 1) Archiwum Miejskiego m. st. Warszawy, 2) Instytutu Badań Warszawy przy Senącie Uniwersytetu Warszawskiego, 3) Instytutu Pamięci Narodowej, 4) Głównej Komisji Badań Zbrodni niemieckich. Wydaje się nam rzeczą słuszną, a nawet nieodzowną, śpieszne podjęcie akcji koordynacyjnej pracy wymienionych instytucji w zakresie badań nad dziejami Warszawy. — ***Przyp. red.***

Działalność kulturalno-oświatowa a Związki Zawodowe

Działalność kulturalno-oświatowa i w szczególności akcja biblioteczna Związków Zawodowych znalazła wybitnego sprzymierzeńca w niedawno wydanym Dekrecie o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi (Dz. Ust. Nr 26 z dn. 18 czerwca 1946 r. poz. 163).

Na łamach organu Komisji Centralnej Związków Zawodowych, czasopisma *„Związkowiec"* (Nr 21 z dn. 13 sierpnia 1946 r., str. 11) *Jan Lichosik* w art. pt. ***„Biblioteki i zbiory biblioteczne w ramach związków zawodowych"*** na tle wzmiankowanego dekretu podnosi:

W skład Państwowej Rady i Komitetów Bibliotecznych wejść mają delegaci Zw. Zawodowych, mimo, że księgozbiory związkowe nie są objęte siecią bibliotek publicznych i pracować będą nadal w ramach ogólnej działalności kulturalno-oświatowej Związków Zawodowych. Trzeba jednak jasno zdać sobie sprawę, że *problem czytelnictwa w Polsce wchodzi przede wszystkim w zakres najżywotniejszych zagadnień kulturalno-oświatowych działalności Zw. Zawodowych.* Należy zrozumieć, że akcja biblioteczna nie może zamykać się w granicach poszczególnych organizacji, a winna przybrać formę szerokiego współdziałania, w którym Zw. Zawodowe będą przeprowadzać swoje postulaty, dotyczące popularyzowania właściwej książki wśród świata pracy. Delegaci Związków Zawodowych do Komitetów Bibliotecznych muszą stać się godnymi przedstawicielami rzesz pracujących i działając w ramach tej organizacji, przeprowadzać misję kulturalno-oświatową i wychowawczą, jaką mają do wypełnienia. Jest to tym ważniejsze, że czytelnictwo obecne jest połączone ściśle z akcją wydawniczą, co decyduje o jakości powstających księgozbiorów oraz ma wpływ na dalszy rozwój skromnej do dziś literatury, traktującej o zagadnieniach Związków Zawodowych.

W tymże numerze *„Związkowiec"* w art. pt. ***„O prasie Związkowej"*** słusznie podkreśla *wysoce szkodliwy objaw zaniedbywania przez prasę związkową publicystyki z zakresu działalności kulturalno-oświatowej.*

Dział ten, tak istotny w życiu pracownika, nie znajduje, jak dotychczas, właściwego wyrazu na łamach pism Związków Zawodowych. Dodatnim wyjątkiem w szeregu ostatnich numerów czasopism związkowych jest organ Zw. Zaw. Górników, który oddaje w pełni życie kulturalno-oświatowe Związku. Objaw ten nie świadczy bynajmniej o zaniku działalności w terenie, lecz o niezrozumieniu zadań, jakie ma do spełnienia prasa związkowa. Liczyć należy na pilną poprawę w tym względzie.

O d e z w a

Do ogółu Pracowników Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy

KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Stoimy wobec olbrzymich zadań odbudowy Stolicy i jej przebudowy społeczno-gospodarczej i kulturalnej, stwarzającej nowy ustrój demokratyczny. Wiemy, jak niezmiernie trudno jest wykonywać te zadania przy wielkim braku wykwalifikowanych fachowców, wytępionych przez barbarzyńskich okupantów. Sytuacja ta nakłada na nas obowiązek pracy nie tylko za siebie, ale i za tych co zginęli. Musimy do tej pracy przystąpić ze zdwojonym zapasem energii, entuzjazmu ideowego i z odpowiednim przygotowaniem zawodowym, zdobytym na drodze samokształcenia i dokształcania fachowego, które zapewnia większy wkład osobistych wartości pracownika w osiąganiu efektywnych wysiłków indywidualnych i zbiorowych.

Samokształcenie i dokształcanie zawodowe dla każdego pracownika samorządowego musi wchodzić w zakres jego podstawowych obowiązków. Praktyka wykazała, że wszelkie dokształcanie pod przymusem urzędowym jest tylko pozornym i mija się z celem. Dokształcanie zawodowe daje tylko wtedy wyniki, jeśli ma chętnych słuchaczy, rekrutowanych na drodze dobrowolnych zgłoszeń, właściwe metody i formy, odpowiednie programy i wykładowców, odpowiednie kierownictwo i odpowiednią atmosferę naukową.

Wydział Kadr Pracowniczych od kilku miesięcy prowadzi dość udaną akcję dokształcania pracowników społecznych i samorządowych Zarządu Miejskiego. Na nasze wezwania zawsze zgłaszało się sporo osób, które na specjalnych fachowych kursach odpowiednio się szkoliły. W ten sposób kilkaset osób zostało przeszkolonych. Wiele z tych osób, zawdzięczając zdobytej wiedzy i umiejętności, przy naszej pomocy, znacznie awansowało. Jednak jest to dopiero początek naszej akcji szkoleniowej, gdyż pracowników Zarządu Miejskiego jest 24.000 i trzeba tę akcję dokształcania zawodowego bardzo silnie natężyć i umasowić.

W bieżącym roku Wydział Kadr Pracowniczych wspólnie z Biurem Personalnym i Wydziałem Opieki Społecznej przystępuje do organizowania CENTRUM SZKOLENIA I DOKSZTAŁCANIA PRACOWNIKÓW SPOŁECZNYCH I SAMORZĄDOWYCH, które będzie wyposażone w bogatą bibliotekę, czytelnię samorządową i poprzez cały szereg długofalowych i krótko-terminowych kursów, konferencji, fachowych, instrukcji i porad, udostępni i ułatwi przygotowanie fachowe większej ilości pracowników miejskich.

W oparciu o doświadczenia zeszłoroczne i uwzględnieniu życzeń na podstawie ankiet, rozesłanych do poszczególnych komórek miejskich, będą stopniowo uruchamiane — począwszy od 15 października — następujące kursy: KURS SPOŁECZNO SAMORZĄDOWY, KURS PRAWNO-ADMINISTRACYJNY, KURS NOWOCZESNYCH SEKRETARZY, REFERENTÓW PERSONALNYCH, KURS PRACOWNIKÓW SPOŁECZNYCH, KURSY KSIĘGOWOŚCI, FINANSOWO-GOSPODARCZY, HIGIENISTEK DOMOWYCH, KURS PRACOWNIKÓW HOTELARSKICH, KURS REFERENTÓW MIESZKANIOWYCH, KURS OGRODNICZY, KURS NOWOCZESNEJ TECHNIKI I ORGANIZACJI BIURA. KURS JĘZYKA ROSYJSKIEGO, ANGIELSKIE-

GO, FRANCUSKIEGO, KURS PISANIA NA MASZYNIE, KURS STENOGRAFII, KURS KONDUKTORÓW, KURS KONTROLERÓW MIEJSKICH. Do wszystkich komórek rozsyłamy zawiadomienia i listy zgłoszeń.

Poza tym będziemy organizowali na szeroką skalę KONFERENCJE INSTRUKCYJNO-SAMOKSZTAŁCENIOWE, które powinny się odbywać przynajmniej raz na miesiąc w każdej komórce Zarządu Miejskiego, obejmując każdorazowo ciekawy instrukcyjny referat z dyskusją i sprawy bieżące.

Również przywiązujemy dużą wagę do upowszechnienia naszego pisma fachowego, społeczno-samorządowego pt. „Pracownik Stolicy". Każdy pracownik miejski powinien się nim interesować i stale je śledzić pilnie, gdyż zawiera ono zawsze dużo pożytecznego instrukcyjnego materiału i daje wszechstronny obraz działalności i potrzeb samorządu Stolicy.

Niezależnie od tego pragniemy zachęcić ogół naszych Koleżanek i Kolegów do systematycznego uczeszczania do naszej CZYTELNI SAMORZĄDOWEJ I PORADNI SAMOKSZTAŁCENIOWEJ. Każdy niechaj przynajmniej dwa razy w tygodniu po godzinie tu spędzi, przeglądając fachowe książki, czasopisma, otrzymując fachowe odpowiedzi, porady, informacje pozwalające na stałe trzymanie ręki na pulsie postępu kulturalnego i zawodowego.

Wiedza samorządowa jest nauką poważną, wymaga stałego pogłębiania. Wpływ na nią wywierają przemiany ideowo-społeczne, polityczne i teorie ekonomiczne, socjologia, prawo, urbanistyka, nowoczesna technika i naukowa organizacja. Dlatego każdy pracownik samorządowy, będąc jednocześnie pracownikiem społecznym, musi opanować to minimum wiedzy samorządowej, która mu ułatwi i pomoże w dobrym pełnieniu jego funkcji, jako służby dla ogółu obywateli.

Zagranicą przy przyjęciu do służby w samorządzie, każdy pracownik poddawany jest specjalnemu egzaminowi i okresowi próbnemu, który decyduje o jego kwalifikacjach i przydatności.

My będąc w specjalnych warunkach musimy rozpoczynać od masowego przeszkolenia wszystkich pracowników w tych przedmiotach fachowych. Wyżej wymienione kursy, konferencje, czytelnia samorządowa, poradnia samokształceniowa, pracownia psychotechniczna, fachowe pismo „Pracownik Stolicy" umożliwiają każdemu chętnemu na uzupełnienie swych braków fachowych. Wyznajemy zasadę: Kto nie idzie z postępem, ten się cofa i jałowieje. Kto się nie zna na samorządzie i nie dokształca się w tym kierunku, ten dobrym pracownikiem miejskim być nie może. Dlatego liczymy na was Koleżanki i Koledzy, że w imię własnego interesu i dla dobra instytucji każdy pracownik miejski w ciągu roku, przynajmniej na jednym kursie będzie starał sie pogłębić dotychczasowe wiadomości fachowe, lub przygotować się do nowych zadań i nowych funkcji, wykazując egzamin zdolności do awansu służbowego i społecznego.

Liczymy również na pomoc i większy udział w dokształcaniu Szefów Resortów, Dyrektorów Biur i Naczelników Wydziałów, Kierowników Sekcji i Referentów. Mając gorące poparcie Obywatela Prezydenta Tołwińskiego i Miejskiej Rady Narodowej — serdecznie apelujemy do ogółu i czekamy na dobrowolny, masowy udział kierowników i pracowników Zarządu Miejskiego w tej pięknej i pożytecznej akcji.

Jan Bednarz
Naczelnik Wydziału Kadr Pracowniczych

Warszawa, dnia 17 października 1946 r.

REDAGUJE KOMITET — REDAKTOR: JAN BEDNARZ

Redakcja przyjmuje codziennie od 13 — 14.

B-10637 Druk. „AUTOMA", Warszawa, Wileńska 7.